

KURIER WILEŃSKI

Wileńsko - Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Ilość... i jakość

(O propagandzie przedwyborczej w Rosji)

Z dniem 12 października ZSRR wstąpił w okres kampanii wyborczej w związku z wyborami do ciał ustawodawczych, które odbędą się 12 grudnia. Jednocześnie trwają gorączkowe przygotowania do uroczystego obchodu dwudziestolecia październikowej rewolucji. Prasa i radio się za chłystują nadmiarem frazesów, którymi przy podobnych okazjach propaganda sowiecka zwykła karmić swe społeczeństwo. Nawet o rubinowych gwiazdach na Kremlu zapomniano — bo poprostu nie ma na to miejsca w szpaltach sowieckich gazet.

Zwiększone wydania „Prawdy” i „Izwestij” z zastanawiającym uporem grmą, że społeczeństwo sowieckie głosować będzie tylko na Stalina i wiernych mu dygnitarzy — „likwidatorów” szajki faszystowsko-bucharinowsko-trockistowskiej. Pisze się o tym chyba dla polepszenia własnego samopoczucia, bo na kogo ma głosować ludność w wolnych Soborach, jeśli nie na tych, w czym roku kryją się gotowe do użycia w razie sprzeciwu karabiny maszynowe i czołgi. A może w ten sposób chce się od razu z góry dać odpowiedź na nie dyskretne i żenujące pytania, z jakimi spotykają się w terenie agitatory wyborczy; np. czy włościanie gospodujący indywidualnie będą mieli swych kandydatów do Sowietu? Jaka jest sytuacja międzynarodowa, zwłaszcza w Hiszpanii, Chinach i t. p.? Kto wie, co mają na myśli, pytając o tak „nie potrzebne rzeczy” „Maszyno strojenie” 12 X. 1937 r.).

Nie zapomina się jednak również i o dwudziestolecu rewolucji, która daje wszak niezwykle sposobność zamianowania uczuć przywiązania ludności do swego władcy Stalina i entuzjazmu w stosunku do „jedynych w świecie i niezwykłych” osiągnięć komunistycznej partii.

Aby dodać ducha i podsyć zapal pracujących w kraju i za granicą agitatorów — ogłasza się raz po raz tabele porównawcze i artykuły oświeclające rzeczywistość sowiecką — aktualną w zestawieniu ze stanem Rosji carskiej. Ze zaś oświeceniem to jest jak krawie, powiedziałbym nawet mocno przejawiskawione, cienie zaś i rysy w oświeceniach sprawach poddane umiemy jętnemu retuszowi — całość wygląda imponująco i może przewrócić w głowie nie tylko ciemnemu czabanowi ze wschodniej Syberii. „Najlepszym” jednak wychylnym w kierunku „uświadczenia” świata pracującego o zdobyciach dwudziestolecia eksperymencie komunistycznego w ZSRR będzie jak się zdaje zbiorowa praca A. Steckiego, L. Mechliśa, G. Wargi i W. Karpińskiego p. t. „ZSRR i Kraje Kapitalizmu” świeżo wydana przez „Partyzant” CKWKP(b). Popelniam tu zresztą nieścisłość, mówiąc o eksperymencie komunistycznym, gdyż, wg. własnych słów Stalina, ZSRR osiągnęło zaledwie pierwszy szczebel w kierunku komunizmu, w postaci socjalizacji kraju.

Otóż niejaki F. Fedorow na łamach organu robotników kolejowych p. n. „Gudok” cytuję szereg ustępów z wspomnianej wyżej książki. Na podstawie tego quasi źródła, które i jemu podobne są jedyną zresztą strasną umysłową ludnością w ZSRR, podajemy osiągnięcia Sowietów w ciągu 20 lat trwania ustroju socjalistycznego — według poszczególnych resortów.

Rolnictwo. Rosja carska produkowała nie więcej 5 miliardów pudów zboża, podczas gdy produkcja zboża w 1937 r. wyniesie przypuszczalnie 7 miliardów pudów. Przed wojną Rosja importowała maszyny i narzędzia rolnicze na sumę 38.729 tys. rb. zł., a nie wywoziła ich wcale. Obecnie (w 1936 r.) importuje się maszyn rolniczych na sumę 114 tys. rb. zł., eksportuje zaś na sumę 664 tys. rb. zł. Z ustroju rolnego, w którym dominującą formą władania ziemią było drobne, nieżywołne gospodarstwo, ZSRR przekształciło się w kraj ogromnych ob-

jektów rolnych, przy czym na Sowchoz wypada średnio 2.703 ha, a na Kolchoz — 473 ha, podczas gdy w St. Zj. A. P. średnio na gospodarstwo przypada 20—21 ha, a w Niemczech 6,5 ha. Kolchozy i Sowchozy w 1937 roku zajęły 99 proc. powierzchni uprawnej ZSRR. Około 2/3 robót rolniczych zostało zmechanizowane, upodabniając produkcję rolniczą do przemysłowej. Gdy w Rosji carskiej główną siłę pociągową w rolnictwie był koń, dziś na polach Kolchozów i Sowchozów pracuje 450 tys. traktorów o łącznej mocy 8.303 tys. KM, 121 tys. combinesów i 121,1 tys. samochodów. Ilość stacji maszynowo-tractorowych, która w 1930 r. wynosiła jeszcze 158, w 1937 r. sięga 5.617.

Przemysł. Produkcja przemysłu sowieckiego szacować dziś można na 10 miliardów rb. tj. piętnaście razy wyżej, niż przemysł Rosji przedrewolucyjnej. Na ogólną ilość ośrodków produkcji przemysłowej, istniejących w kraju w 1936 r., ustrój sowiecki stworzył 95,2 proc. tych ośrodków w przemyśle chemicznym, 96,6 proc. w

czarnej metalurgii, 76,6 proc. w metalurgii kolorowej, 88,3 proc. w przemyśle maszynowym, 100 proc. w przemyśle samochodowo-tractorowym, 94,3 proc. w przemyśle mięsny i t. p.

Transport. W r. 1913 importowano do Rosji samochody na sumę 17.381 tys. rb. zł., a nie eksportowano ich wcale. W 1936 r. import wyniósł 495 tys. rb. zł. eksport — 2.719 tys. rb. zł. Od 1918 r. wybudowano 15.685 km nowych linii kolejowych. Przewóz towarów wyniósł 483,2 milionów ton, t. j. 4 razy więcej niż w 1913 r. W 1913 r. przewóz ludzi kolejami wyniósł 184,8 miljon. ludzi, w 1936 r. — 991,6 miljon.

Praca. Liczba zatrudnionych (sił najemnych) z 11,4 miljon. w 1913 r. wzrosła do 25,8 miljon. w 1936 r. Podczas gdy bezrobocie w kraju kapitalistycznym wynosi około 80 miljon., w ZSRR bezrobocie już dawno zlikwidowano.

Oto pobieżny przegląd gospodarki (Dokończenie na str. 2-ej).

E. M.

11 karabinów maszynowych przekazali Kaszubi dla armii

WEJHEROWO (Pat). Siedziba starostwa morskigo — Wejherowo, a z nim całe wybrzeże polskie przeżyło dziś niezapomniane chwile bratania ludu kaszubskiego z armią. Wręcz nie 11 ciężkich karabinów maszynowych i chorągwi, ufundowanych ze składek ludności kaszubskiej batalionowi morskemu, stało się aktem o doniosłym znaczeniu.

O godz. 9.45 przybył na plac pan minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki z szefem kierownictwa marynarki wojennej kontradmirałem Świrskim, inspektorem armii gen. Bortnowskim, gen. Sawickim, kontradmirałem Unrugiem, min. Chodackim, komisarzem Sokołem i in.

Biskup Okoniewski dokonał poświęcenia sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo kaszubskie batalionowi morskemu i wbił pierwszy gwóźdź w drzewce. Następnie w imieniu Pana Prezydenta R. P. wbił gwóźdź minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki.

Po poświęceniu 11 ciężkich karabinów maszynowych, przemówił w narzeczu kaszubskim jeden z rodzi-

ców chrestnych sztandaru, rolnik — Kaszub Grot, kończąc następującymi słowami:

„Ciebie, kochany żołnierzu polski, prosimy, ażebyś z broni przez nas ufundowanej zrobił stalowy wał, o jaki rozbijają się największe sztormy i abyś nas — jak będzie tego potrzeba — zawsze wzywał pod sztandar tej Matki Boskiej Skarzewskiej, Królowej Polskiego Morza, której my ślubowaliśmy, że tego sztandaru nie oddamy inaczej, jak chyba razem z życiem”.

Po Kaszubie Grot przemówił p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki. Powiedział on między innymi:

„Rodacy, dar ten cenny i piękny armia przyjmuje z rąk waszych z wdzięcznością i radością. Wielka jest wartość moralna tego daru. Z ziemi szczególnie umiłowanej przez naród polski z nad polskie go Bałtyku, z krainy Kaszubów, rozlega się donośny głos, co świadczy o głębokim związku serc waszych z armią narodową. Nie powtórz już nigdy Rzeczpospolita Polska starych historycznych błędów, nie zaniedba, nie opuści tej ziemi. Nie da się odsunąć od polskiego morza”.

Po przemówieniu pan minister przyjął defiladę, która była manifestacją siły żywiołu polskiego na wybrzeżu.

Obywatelstwo honorowe m. Wejherowa dla marsz. Rydza-Śmigłego

GDYNIA. (Pat.) W dniu dzisiejszym o godz. 16 odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej m. Wejherowa, na którym nadano Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe m. Wejherowa. W posiedzeniu wzięli udział, oprócz członków Rady Miejskiej, p. minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, wojewoda pomorski Raczkiewicz, inspektor armii gen. Bortnowski, kontradmirał Świrski, kontradmirał Unrug i starosta morski Połocki.

Konferencja kierowników sekcji robotniczych O. Z. N.

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym, w lokalu wydziału robotniczego centrali OZN pod przewodnictwem p. Leopolda Tomaszewicza odbyła się konferencja kierowników okręgowych sekcji robotniczych O. Z. N., na którą przybyli delegaci z całej Polski. Obrady konferencji otworzył szef sztabu OZN. płk. Kowalewski, po czym przez p. Leopolda Tomaszewicza wygłoszony został referat programowy, a delegaci z terenu złożyli sprawozdanie ze swoich prac.

Zjazd delegatów ZOR w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA (Pat). W dniu dzisiejszym odbył się tu zjazd delegatów Zw. Oficerów Rezerwy z całego kraju, połączony z uroczystością złożenia na Jasnej Górze wotum.

Japonia nie weźmie udziału w konferencji brukselskiej?

PARYŻ (Pat). Jak zaznacza Agencja Havasa na podstawie informacji z otoczenia Wellingtona Koo, kierownika delegacji chińskiej na 18-te zgromadzenie Ligi Narodów i według wszelkiego prawdopodobieństwa na konferencję w sprawie Pacyfiku, jest jeszcze rzeczą możliwą, że Japonia zgodzi się wziąć udział w konferencji brukselskiej. W kancelariach dyplomatycznych państw zachodnich utrzymuje się wrażenie, że w łonie gabinetu japońskiego ścierają się dwie tendencje w sprawie udziału konferencji, podobnie jak i co do samej wojny. Jedni ministrowie związani bezpośrednio ze sztabem generalnym unikają możliwości osłabienia działań wojennych przed ostatecznym rozstrzygnięciem armii nankińskiej, inni za niepokojeni przedłużaniem się konfliktu i jego wpływem na gospodarkę wewnętrzną, chcą udać się do Brukseli w nadziei uzyskania tam korzystnego zawieszenia broni. W razie, gdyby rząd japoński dał przewagę tendencji pokojowej, konferencja brukselska mogłaby stać się konferencją pokojową. Chociaż dyplomacja chińska stoi na gruncie słynnych wa-

runków, sformułowanych przez marszałka Ciang Kai Szeka, to jednak w Paryżu i w Londynie uważają, iż łatwo znalazłaby się płaszczyzna porozu-

mienia dzięki współdziałaniu mocarstw, o ile przede wszystkim mogłoby być osiągnięte zawieszenie broni.

Powody

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi: Zdaniem dziennika „Asahi” Japonia nie weźmie udziału w konferencji brukselskiej z kilku powodów: 1) po pierwsze, gdyż akcja Japonii w Chinach opiera się wyłącznie na prawie obrony, 2) dlatego, że Japonia uchyla się ze względów zasadniczych od współpracy z Ligą Narodów w dyskusjach natury politycznej i jeżeli konferencja brukselska ma się zebrać z inicjatywy sygnatariuszy paktu 9-u mocarstw, to zbierze się ona jednak przede wszystkim na skutek rezolucji, powziętej przez Ligę Narodów, 3) rząd japoński zawsze odrzuca wszelkiego rodzaju interwencję trzecich mocarstw i stwierdza, że słuszne i sprawiedliwe rozwiązanie sprawy chińskiej nie może być inaczej rozwią-

zane jak w drodze rokowań między Chinami a Japonią z uwzględnieniem specyficznej sytuacji Japonii na Dalekim Wschodzie, 4) nie nie wskazuje, aby celem konferencji było ułatwienie swobodnej wymiany zdań po między sygnatariuszami paktu, w rzeczywistości bowiem konferencja nie będzie mogła spełnić pokładanych w niej nadziei. Od 7 lipca Japonia na wzięcia udziału w konferencji, Stanami Zjednoczonymi i innymi sygnatariuszami paktu i oczywiście jest, że Liga Narodów jak i Anglia i Ameryka starają się traktować sprawę Dalekiego Wschodu w sposób, pozwalający im wyciągnąć możliwe korzyści, podczas gdy Japonii chodziło o rozstrzygnięcie zatargu chińsko-japońskiego.

Konferencja w Brukseli 30 października

BRUKSELA (Pat). Datę pierwszego zgromadzenia konferencji 8-mu mocarstw ustalono na dzień 30 października. Do wszystkich sygnatariuszy paktu wysłane zostały już zaproszenia. W Brytanii, zgodnie z nowym statutem westminsterskim otrzymała 6 zaproszeń dla W. Brytanii, Nowej Zelandii, Australii, Kanady, Południowej Afryki i Indji. Jak sądzi,

zaproszenia wysłane zostaną również do Niemiec i do ZSRR. W kołach rządowych optymistycznie zapatrują się na sprawę przyjęcia zaproszenia przez Włochy i Japonię.

NANKIN (Pat). Chiński ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że rząd przyjął zaproszenie Belgii do wzięcia udziału w konferencji 9-mu mocarstw.

8-ma armia chińska otoczyła 40 tys. Japończyków

SZANGHAI. (Pat.) Według informacji chińskich duch bojowy wojsk chińskich na frontach, położonych na zachód od Hopen i na wschód od Szansi podniósł się. Wojska chińskie, a w szczególności 8-ma armia, składająca się z oddziałów b. armii komunistycznej, wykazują od kilku dni ożywioną działalność. W dniu wczorajszym zaczęła się bitwa na odcinku Nijang-Se-Kuan na granicy Hopen. Oddziały 8-ej armii miały zająć miasto Tse-Czln-Kuan na północno-zachód od Hopen, odplerając Japończyków na wschód. Dziennik Ta-Kuang-Tao donosi, że wojska japońskie opuściły linię kolejową Pekin-Hankou, celem wzmocnienia frontu północnej części prowincji Szansi, gdzie wojska chińskie wykonywują ruch oskrzydlający usiłując odciąć połączenie

wojsk japońskich z tyłami.

NANKIN. (Pat.) Koła poinformowane podają, iż rządowe wojska chińskie łącznie z 8-ą armią otoczyły dywizję japońską w północno-zachodniej części prowincji Szansi pomiędzy Ping-Hing-Kuan i Kai-Hien. W ten sposób odcięto 40.000 Japończyków, w tym słynną 5-łą dywizję, dowodzoną przez gen. Ikagaki.

NANKIN (Pat). Ze źródeł chińskich informują, że 30—40 tys. Japończyków otoczono przez oddziały chińskie w pobliżu Yuan Ping, w odległości 90 km. na północ od Tai Yuan Fu. Samoloty japońskie zrzuciły otoczoną oddziałom wiadomość o zbliżaniu się odsieczy — „za wszelką cenę starajcie się wytrwać — jutro przybędą posiłki” — tak brzmiało zakończenie przyjętych przez Chiń-

czyków odezw do żołnierzy japońskich.

Sily japońskie, które posuwają się wzdłuż linii kolejowej Tient Sin Pukou, doszły do północnego brzegu rzeki Tu Hai w odległości 45 km. na północ - wschód od Tsi Nan. Południowy brzeg rzeki obsadzony jest przez wojska chińskie. Walki trwają.

Fosgen

TOKIO (Pat). Agencja Domei podaje: Jak wynika z informacji urzędowych, przesłanych do ministra marynarki, rzeczoznawcy po zbadaniu zawartości pocisku 95 mm, pochodzącego z moździerza chińskiego, a znalezione w Tai Ping Cziao, ustalili, że pocisk ten niewątpliwie naładowany był gazem fosgenem.

Katedra w Reims

oddana na użytek kościoła

REIMS (Pat). Słynna katedra w Reims, która uległa tak wielkiemu zniszczeniu w czasie wojny światowej po trwających 20 lat pracach restauracyjnych będzie w dniu jutrzejszym uroczystie poświęcona i oddana na użytek kościoła. Uroczystości według obrządku starożytnej liturgii rzymskiej i angikańskiej przewodniczyć będzie kardynał Suchard, arcybiskup Reims, w otoczeniu nuncjusza apostolskiego msgr. Valeri i licznych biskupów. Uroczystości rozpoczyna się o godz. 6.30 a Msza pontyfikalna celebrowana będzie o godz. 11.30. Ojciec Święty przesłał kardynałowi Suchard depezę z życzenia mi i błogosławieństwem dla wiernych.

Kronika telegraficzna

— Premier jugosłowiański Stojadinowicz opuścił wczoraj o godz. 22.15 Paryż, udając się do Białogrodu.

— W Paryżu w sobotę odbył się pogrzeb naczelnego redaktora organu komunistycznego „L'Humanite” Vailland Couturier.

— Dyrektor departamentu spraw politycznych i handlowych w ministerstwie Spraw Zagranicznych w Paryżu Bargelon mianowany został ambasadorem w Brukseli na miejsce ambasadora La Roche, który przechodzi w stan spoczynku.

Zjazd obwodowy O. Z. N. w Mołodecznie

17 b. m. odbył się w Mołodecznie Zjazd Obwodowy OZN. Zjazd rozpoczął Msza św. w kościele parafialnym. Kazanie wygłosił ks. prefekt Krukowski.

Po wyjściu z kościoła uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta do pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na czele pochodu przed stawiciele poszczególnych grup nieśli transparent oraz wspaniałe wieniec uwity z liści dębowych i kłosów zboża.

Po złożeniu wienca u stóp pomnika i oddania hołdu pamięci Wielkiego Marszałka zebrani udali się do sali parafii wojskowej, gdzie odbyło się zebranie inauguracyjne. W pochodzie i zebraniu wzięło udział przeszło 350 osób ze wszystkich gmin powiatu Mołodeczńskiego. Przemówienia wygłosili: p. inż. Perzanowski Stanisław — przewodniczący okręgu, p. inż. Buta

rewicz Ludwik — przewodniczący obwodu, p. Kochanowski — nauczyciel, p. Kopezyński, Romanowski, Legan — rolnicy oraz p. Karpiński — nauczyciel. W przemówieniach zarysował się program pracy organizacji w powiecie, oraz najpilniejsze potrzeby rolnictwa. Poruszono sprawę przyśpieszenia i obniżenia kosztów komasacji, wykonanie niezbędnych melioracji, uruchomienia sezonowych akcji nasiennych. Podkreślono konieczność powszechnej obsługi rolnictwa w oparciu o samorząd terytorialny. Domagali się mowy utworzenia szkoły rzemieślniczej w Mołodecznie, organizacji kursów po gminach i pomocy rolnikom zamierzającym poświęcić się rzemiosłu lub handlowi. Wreszcie wszyscy mówcy podkreślili konieczność pracy ideowej — wychowawczej w świetlicach organizacjach, przez prasę, biblioteki, zebrania i odpowiednich dla wsi Kresowej programów Polskiego Radia. Przemówienia nacechowane były rzeczowością, zrozumiemieniem idei Obozu i troską i wielką przyszłość Ojczyzny.

Zjazd wysłał depesze do P. Marszałka Śmigłego-Rydza, p. pułk. Adama Koca, oraz p. gen. Andrzeja Galleja, po czym odczytano nominacje władz oddziałowych.

Po jeździe odbyła się odprawa przewodniczących Oddziałów.

Zjazd O. Z. N. w Lidzie

Wczoraj odbył się w Lidzie obwodowy zjazd OZN, w którym wzięło udział przewodniczący organizacji większości OZN na woj. nowogródzkiej p. Jan Trzeciak.

Sprawozdanie z przebiegu zjazdu, uchwały oraz nazwiska osób, które weszły w skład władz gminnych na terenie pow. lidzkiego podamy w numerze jutrzejszym.

Znowu zabici i ranni w Palestynie

JERUZOLIMA. (Pat.) Położenie w Palestynie jest nadal poważne, zwłaszcza w rejonie Hebronu, gdzie wezwano obywateli brytyjskich do użycia się do Jeruzolimy. Według niepotwierdzonych danych czas informacyjny, pomiędzy oddziałem żołnierzy i policjantów a zbrojną bandą arabską doszło do starcia, w którego wyniku około 10 Arabów zostało zabitych. W Haifie również doszło do użycia siły przez patrol policji i bandę terrorystów. Po stronie Arabów jest kilku rannych. W Tirath Shalom w czasie starcia zabite zostało dziecko arabskie. Na przedmieściu Jeruzolimy rannym został ciężko przez Araba pewien Żyd. Wkrótce po-

tem Arabowie otworzyli ogień na autobusy i auta prywatne, wiozące Żydów, na szczytach bez ofiar. W tym samym czasie dano kilka strzałów ze wzgórz do Żydów, pracujących pod Mołtze w odległości 5 mil od wielkiej drogi Jeruzolima—Jaffa.

JERUZOLIMA. (Pat.) Ubiegłej nocy dokonano wielu zamachów terrorystycznych w Palestynie. Zamachy te — wedle wszelkich danych — prowadzone są zupełnie systematycznie. Donoszą, że w okolicach Jeruzolimy, Emek i t. d. dochodziło do wymiany strzałów. Komunikacja w całym kraju jest przerwana. W dzielnicy żydowskiej Safed ostrzeliwano patrol policji. Na atak policji odpowiedziała ogniem. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana. W Lyddzie władze zakazały wychodzenia na ulice mieszkańcom na przeciąg 3 dni. Na miasto nałożono grzywnę w wysokości 5.000 funtów, jako karę za podpalenie lotniska. Jednak straty spowodowane pożarem przekraczają wysokość 5.000 funtów. W informacji, podanej przez stację radiową, mówi się o 10.000 funtów grzywny. W Jaffie aresztowano niektóre osobistości ze świata arabskiego. W Jeruzolimie podpalono garaż, będący własnością jednego z członków partii umiarkowanej, t. zw. Defence Party.

Według informacji ze źródeł arabskich, szefowie państw arabskich, sąsiadujących z Palestyną, wystosowali do rządu brytyjskiego memoriał, proponując swe usługi celem doprowadzenia do powrotu deportowanych i wydanych przezwodów arabskich. Memoriał ma podkreślać, że obecność deportowanych i wydanych jest niezbędna w związku z mającym nastąpić przyjazdem nowej komisji brytyjskiej dla rokowań z obu stronami w Palestynie.

Rewizja w domu wynajętym przez ambasadę sowiecką w Paryżu

PARYŻ (Pat.) Władze śledcze, prowadząc dochodzenie w sprawie zaginięcia gen. Millera, dokonały w sobotę wieczorem i w niedzielę rewizji, które trzymało w tajemnicy. Z niedyskrecyj, jakie przeniknęły do prasy, okazuje się, iż ostatecznie władze zdecydowały się na przeprowadzenie rewizji w domu, wynajętym przez ambasadę sowiecką przy zbiegu ulicy Raffet i bulwaru Montmorency, w pobliżu którego to domu gen. Miller miał ostatnie spotkanie z nieznajomymi osobnikami.

Jak wiadomo, sprawa rewizji w tym domu natrafiła na duże trudności i nawet była przedmiotem odrębnego listu pani Miller do prezydenta Lebruna. Jak zaznacza „Le Matin”, rewizja po tygodniach, jakie upłynęły od chwili zaginięcia gen. Millera, mo-

Trzy uroczystości

Przekazanie karabinu maszynowego dla K. O. P. Poświęcenie kościołka w Drozdowszczyźnie i gmachu liceum w Głębockim

W związku z dorocznymi uroczystościami święta KOP w dniu 17 b. m. w Drozdowszczyźnie, gminy prozorockiej, odbyła się w obecności wojewody wileńskiego Boclańskiego, starosty dzińskiego Suszyńskiego, plk. Janiszewskiego i oficerów KOP podniosła uroczystość wręczenia oddziałowi KOP ciężkiego karabinu maszynowego z zaprzęgiem, ufundowanego przez ludność wminy prozorockiej oraz odbyło się poświęcenie nowo-wybudowanego kościołka.

O godz. 10 w Zahaciu, nad samą granicą sowiecką, uformowały się organizacje, wojsko, społeczeństwo i procesja kościelna. W pochodzie nad samą granicą udano się do odległej o 2 km. Drozdowszczyzny, gdzie kapelan wojskowy dokonał uroczystego poświęcenia kościołka pod wezwaniem Św. Trójcy. Kościółek ten wybudowany w roku bieżącym dzięki poparciu KOP i ofiarom społeczeństwa gminy prozorockiej.

Po dokonaniu poświęcenia kościołka odbyło się uroczyste przekazanie kompanii granicznej KOP ciężkiego karabinu maszynowego z zaprzęgiem, ufundowanego z zebranych ofiar ludności gminy prozorockiej, niezależnie od prowadzonej zbiórki na FON, która w powiecie dzińskim dała dotychczas ponad 40.000 złotych. W imieniu ludności gminy pro-

zorockiej wójt gminy Wilczyński przekazał karabin maszynowy dowódcy pułku.

Po uroczystości w Drozdowszczyźnie wojewoda w towarzystwie starosty i plk. Janiszewskiego przybył do Głębockiego, gdzie w godzinach wieczornych wzięło udział w poświęceniu gmachu liceum. Aktu poświęcenia dokonał dziekan głębocki ks. Antoni Zienkiewicz przy udziale licznie zgromadzonej publiczności i młodzieży szkolnej. Po okolicznościowych przemówieniach ks. dziekana, wojewody, dyrektora gimnazjum, młodzież szkolna złożyła uroczyste przyrzeczenie pracy na ławie szkolnej ku dobru ojczyzny, po czym komitet rodzicielski podejmował w

pięknie udekorowanej sali gimnazjalnej przyjęciem wojewodę, przedstawicieli społeczeństwa i młodzieży gimnazjalnej.

Gmach liceum w Głębockim został wzniesiony w roku bieżącym przez T-wo Oświata w Głębockim kosztem zł. 42.000. Podkreślić należy wielką ofiarność społeczeństwa, dzięki czemu projekt budowy liceum w Głębockim został zrealizowany, albowiem T-wo Oświata posiadało na ten cel tylko zł. 6.000. Wydział Powiatowy w Głębockim ofiarował budulec na kwotę zł. 5.000 oraz udzielił pożyczki bezprocentowej w wysokości zł. 11.000, brakującą zaś należność pokryły ofiary społeczeństwa powiatu.

Jeszcze tylko trzy dni dzieli nas od ciągnięcia pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej. Wygranymi podzielią się tylko posiadacze losów.

Lewica rewolucyjna przeciw rządowi we Francji

PARYŻ (Pat.) Dużą sensacją w kołach skrajnie lewicowych wywołał artykuł przewodniczącego skrajnie lewego skrzydła partii socjalistycznej p. Marceau - Pivert, zamieszczony w dziale głosów na łamach socjalistycznego „Populaire”. Artykuł ten jest właściwie projektem rezolucji, jaką Marceau - Pivert zamierza przedstawić na najbliższym zebraniu rady naczelnej partii, które odbędzie się w dniach 6 i 7 listopada br.

Rezolucja ta w ostrych słowach grytkuje działalność obecnego rządu i stwierdza, że pomimo częstych zapewnień przedstawicieli partii socjalistycznej w rządzie, polityka obecnego gabinetu zwrócona jest przeciwko interesom klasy robotniczej i do byczom społecznym, uzyskanym w

ciągu pierwszych miesięcy działalności gabinetu Bluma. Marceau Pivert stawia zarzut i kierownikom partii socjalistycznej i ministrom socjalistycznym, że niedość energicznie stali się o przeprowadzenie uchwał kongresu marsylskiego, a zwłaszcza tej części, która dotyczyła rozszerzenia programu frontu ludowego na t. zw. „reformy strukturalne”. Domaga się on, aby ministrowie socjalistyczni ustąpili z rządu w razie, gdyby tego rodzaju wprowadzenie programu okazało się niemożliwe. Rezolucja ta zgłoszona w imieniu t. zw. lewicy rewolucyjnej została rozesłana wraz z innymi projektami do poszczególnych organizacji departamentalnych celem zajęcia stanowiska.

Wybory samorządowe we Francji

PARYŻ (Pat.) W wyborach samorządowych w Lyon wybrany został Herriot, minister poczty Lebas (socjalista) wybrany został w Roubaix, a podsekretarz stanu de Tesson (radykał) w Meaux.

PARYŻ (Pat.) W wyborach samo-

rządowych minister oświaty Zay, radkał socjalny, wybrany został w Orleanie. Burmistrz Havru deputowany radykalno - socjalny Meyer został zwyciężony przez kandydata komunistycznego.

W Hiszpanii obie strony walczą ze zmiennym szczęściem

MADRYT. (Pat.) Ostatnie wiadomości, nadeszłe z frontu madryckiego podają, że wojska rządowe musiały ustąpić przed gwałtownością ataków powstańczych i wyprosować kilka swych pozycji w Cuesta de la Reina na północ od Aranjuezu. W ciągu popołudnia wczorajszego to-

czyły się zacięte walki, a wieczorem wojska gen. Franco odzyskały utraconą rano inicjatywę działań wojennych. Pomimo wszystko oddziały rządowe wyrzuciły natarcia nieprzyjaciela. Powstańcy otrzymali nowe posiłki, a z nastaniem nocy rozgorzała znowu bitwa.

Najkrwawsza bitwa od początku wojny

SARAGOSSA. (Pat.) Według doniesień korespondenta Havasa siły walczące stron w obecnej chwili w Aragonii obliczane są na 400.000 ludzi. Nie ulega kwestii, że wojska te w tak dużej liczbie zgromadzone zostały w przededniu bitwy, która o ile nie zajdzie okoliczności nieprzewidziane, a operacje rozwijać się będą normalnie, będzie z pewnością i naj-

większą i najbardziej krwawą w całej wojnie hiszpańskiej. Stan ducha armii powstańczej jest znakomity — zdaniem korespondenta.

SARAGOSSA (Pat.) Korespondent Havasa donosi, że armia rządowa za ciele atakuje Saragossę. Nowy atak podjęły wojska rządowe pod Fuentes de Ebro na prawym brzegu rzeki. Zgromadzone tam wielkie ilości wojska, wspierane przez potężną artylerię, 50 czołgów i wiele eskadr samolotów myśliwskich i bombardujących. Natarcie było bardzo silne. Powstańcy odpowiedzieli gwałtownym i szybkim przeciwnatarciem, wprowadzając do walki wielkie ilości artylerii i broni technicznej, co najmniej równie silnym wojsk rządowych. Bitwa toczy się w dalszym ciągu ze zmiennym szczęściem.

„Front narodowy” Węgier przeciwko Żydom

BUDAPESZT. (Pat.) Przy niespodziewanym licznych udziale publiczności odbyło się wczoraj wieczorem w reducie budzińskiej zebranie skrajnie prawicowej partii „Frontu Narodowego”. Główny

mówca redaktor skrajnie prawicowego pisma „Uj Magyaraság” zwrócił się przeciwko Żydom, stanowiącym jego zdaniem 54 proc. inteligencji w Budapeszcie, przeciwko prasie i kapitałowi żydowskiemu.

Zjazd szlachty zagrodowej

LWÓW (Pat.) Dziś Lwów stał pod znakiem wielkiego pierwszego zjazdu szlachty zagrodowej Podkarpacia, która z zaścianków i gniazd szlache-

kich przybyła do Lwowa, by zorganizować się w związek i zadokumentować swą polskość i przywiązanie do tradycji enót rycerskich.

Ostatnie dni
Już we



rozpoczyna się
CIĄNIENIE I KLASA
Spiesz po LOS
do szczęśliwej kolektury



WILNO
Wielka 44, Mickiewicza 10

Ilość... i jakość

(Dokończenie ze str. 1-ej).

ZSSR na tle czasów przedrewolucyjnych, skreślony w Sowietach. Kończy się on niezmiennym dla publikacji sowieckich „wersetem”, że wszystko zawdzięczać należy genialności komunistycznej partii z jej wodzem Stalinem na czele, z aktualnym dodatkiem wzywającym do głosowania na Stalina i jego towarzyszy.

Niefatwe jest oddzielenie ziarna od plew we wszelkich enuncjacjach, a nawet „naukowych źródłach” sowieckich. Długoletnia praktyka nauczyła agitatorów komuny bardzo umiejętnie zonglować istotnymi zdobyczami Rosji powojennej, których zresztą nikt jej nie odmawia, i wpłatać je tam, kędy niedyskretny badacz mógłby przeniknąć do rzeczywistości mniej zasługującej na pochwały.

W Rosji współczesnej zwalczają się wzajemnie dwa pojęcia: ilość i jakość. Dla sporządzenia efektywnej statystyki wystarczy ilość — niech to nawet będzie tandeta. Życie niestety żąda jakości. I tu kryje się źródło niejednego z niepowodzeń, które spędzają sen z powiek władcy Kremla. Weźmy rolnictwo. Pięknie. Produkcja dziś jest może wyższa od przedwojennej, ale wczoraj, t. zn. w 1936 r., była o wiele niższa, a co będzie za rok — też nie wiadomo. A tu przed wojną na Rosję była potężnym eksporterem zboża. Dziś nim nie jest. Ludność Sowietów w ciągu 20 lat też wzrosła co najmniej o 30 milionów, które trzeba wyżywić. Przykre to są rzeczy i trudniejsze do rozwiązania, niż zestawienie tablicy statystycznej. A i z tym nie Soweżozami i Kolchozami nie jest tak dobrze. Soweżozy uznane za dzieło wyrotowców już się likwidują. W Kolchozach rozprzeżenie i „wydajność pracy, która nie wróży nie do brego. Przemysł systematycznie nie wypełnia planów produkcji, której ją kość stoi na poziomie beznadziejnym. Gdy lokomotywa po wyjściu z fabryki i przejechaniu dosłownie paru km.

potrafi odmówić posłuszeństwa, gdy w seryjnej produkcji silników samo chodowych ponad 50 proc. bloków wychodzi z fabryki popękanych, gdy się właściwie i to nie w sporadycznych wypadkach produkuje... szmele, tam nie pomoże myślenie oczu na temat zdobyczy rewolucji, która wzniosła fabryki samolotów, czego przed wojną nie było. Zakrawa to na ponurą ironię i jest doprawdy obliczone chyba na umysłowość dzikusa.

W ZSSR niema bezrobocia. W rocznikach statystycznych — to pewne. W życiu — stanowczo jest. Bezrobocie bowiem to nie tylko stan, w którym ktoś pozbawiony jest pracy. Istnieje bezrobocie ukryte, o którym statystycy sowieccy zdają się zapominać. Jeśli zaś, jak podają sowieckie źródła i to nie byle jakie — sam Jakowlew — brygada robotników z 15 kółmi potrafi zarać dziennie 0,5 ha ziemi, do młócarni, którą obsługuje normalnie 35—40 ludzi, kieruje się 100 ludzi i t. d. i t. d., to czy nie jest to również bezrobocie i to w najgorszej, bo demoralizującej postaci.

Zadziwiający jest tupet propagandy sowieckiej, która z tragicznej przędzy rzeczywistości umie wysnuć porównujący obraz złudzenia i złudzenie do chce wpoić masom swych... czy obcych obywateli. Niestety robota czy ta jest nawet jak na umiejętność so wiecką zbyt grubymi nićmi. Życie so wieckie przesiąkło kłamstwem. Dziś już, nie wątpliwe, oddzielanie prawdy od kłamstwa nie jest łatwe nawet dla twórców istniejącego stanu rzeczy. Nie można jednak zapominać, że za kłamanie doprowadzone do takiego stopnia, jakim słusznie pochłubić się może dwudziestolecie przewrotu bolszewickiego w Rosji, nie pozostaje bez skutków. Rodzi ono konsekwencje gospodarcze, które już dziś dają się silnie odczuć w Sowietach, rodzi też... konsekwencje polityczne.

E. M.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Formalizm a żywa sztuka

Bardzo się cieszę, że moja recenzja książki Bujnickiego wywołała, jako odzew ciekawy i cenne uwagi Maślińskiego, tym nie mniej nie mogę zgodzić się na pewne, wysunięte przez niego twierdzenia i wnioski.

Maśliński przyznaje, że mój zarys „linii podziału” dzisiejszej polskiej poezji odpowiada w pewnym stopniu rzeczywistości, dodając jednak, że dobór nazwisk ilustrujących tę linię nie wypadł przekonująco. Być może. Chociaż ten dobór na ogół podtrzymuję i mógłbym przeciw Maślińskiemu przytoczyć kontrargumenty, to jednak, po pierwsze nie zamierzam się spierać o żadne pojedyncze nazwisko, po drugie, przyznaje, że dobieierałem te nazwiska w sposób tendencyjny, grupując po jednej stronie poetów o dużej (nie zawsze dobrej — Bąk!) wadze gatunkowej, po drugiej zaś, poza Miłoszem, zestawiając postacie drugorzędne. Miało to spowodować dyskusję i — jak widzi — zadanie swoje spełniło.

Chodzi mi jednak o co innego. O to, że bodaj najważniejszym dzisiaj zagadnieniem naszej krytyki jest konieczność podziału jej funkcji na dwie całkiem odmienne co do swych celów i metod gałęzie: teorię literatury i krytykę literacką sensu stricto*).

Na czymże zagadnienie to polega? Teoria literatury wyrosła niewątpliwie z bezpośredniej, praktycznej, chciałoby się dodać, krytyki literackiej i przez długi czas nie mogła się od niej oderwać. Teoretycy np. polskiego presudoklasyzmu walczyli z romantyzmem reprezentowali najczystszy typ owej krytyki dążącej do ustalenia norm i celów twórczych, które by miały obowiązywać bezpośrednio poetów żywych. Można się spierać, czy te cele były wyznaczone trafnie, niemniej zasadniczą postawę „krytyków i recenzentów warszawskich” należy uznać za trafną. Z biegiem jednak czasu, wraz z rozwojem zarówno literatury, jak i owej krytyki sprawa zaczęła się komplikować. Literatura wyrosła ponad cele jej nakazywane, krytyka, po przejściu etapu „historii literatury” w sensie bibliograficznym zaczęła się przeobrażać w naukę, dążącą do ustalenia swego zakresu i metody. Obie te drogi są naturalne i nie dadzą się, ani zmienić ani odwrócić. Nie o to też tu chodzi. Chodzi o t. zw. „formalizm”.

Formalizm jest świetną bronią poznawczą dla historyka czy teoretyka literatury, jest on logicznym etapem rozwoju tej dziedziny, etapem, który nareszcie może się pokusić o przetworzenie t. zw. badań nad literaturą w obiektywną naukę. Ale właśnie dlatego nie może on niczym, albo prawie niczym pomóc żadnemu czynnikowi twórcy. Dlatego, że dla twórcy ważny jest cel, dla nauki fakt, osiągnięcie.

Wydało mi się, że powszechnie panujące u nas pomieszanie tych dwóch odrębnych dziedzin jest przyczyną podwójnego bałaganu w którym żyją dziś w Polsce naukowcy, krytycy i poeci. Z jednej strony antyformaliści biją w tamtą samą stronę, że formalizm spłyca literaturę, wprowadzając ją do systemu chwytów i sztuczek, z drugiej krytycy i poeci, którzy zrozumieli rzetelną naukową wartość formalizmu, pośpiesznie i gwałtownie starają się przelożyć ją na język bezpośrednich programów działalności poetyckiej. W tej chwili ważne jest dla nas to drugie, ono właśnie, to przenikanie formalizmu do bezpośredniej krytyki i praktyki poetyckiej wydaje mi się pierwszą przyczyną dzisiejszego stanu polskiej poezji, stanu, który trzeba nazwać od pomyślnego, a nawet normalnego — dalekim.

A żeby to uwypuklić żarzykujemy parę porównań. Maśliński przytacza anegdotę o wojaku, który wrogowi odciął za jednym zamachem ramię. Czemu nie głowę? Bo była już dawno odcięta. Otóż formalizm takim wojakiem może dać osekale do wystrzelenia szabli, może nawet pouczyć, że lepiej jest odciąć głowę niż ramię, ale nigdy nie wskaże kogo trzeba rąbać, ani poco. Zdawałoby się, jasne. A jednak możemy obserwować dzisiaj wielu młodych, nieraz wybitnie utalentowanych poetów, którzy albo się przejęwszy bezpośrednio formalizmem, jako „ostatnim krzykiem mody” naukowej, albo podpatrzywszy to przejęcie się u swoich inteligentniejszych kolegów, albo wreszcie uległszy panującej atmosferze zabawiają się bez końca wycłowianiem owej poetyckiej broni od czasu do czasu próbując jej na żdziebelskich trawach czy paskach papieru, ubzdurawiając sobie, że skoro nauka... i t. d. i t. d., tedy są oni całkiem w porządku. To właśnie miałem

na myśli mówiąc o grupie poetów, nazwaną przez Maślińskiego „wirtualistami”, „parnasistami”, chociaż np. ta druga nazwa wydaje mi się daleką od słuszności.

Piękno poetyckie, jedyna kategoria literatury o poznaniu której powinna się kusić nauka nie może być celem działalności żadnego poety. Chociażby dlatego, że i ono i, w gruncie rzeczy równoznaczne z nim pojęcie „formy”, „ekspresji i t. p.” są kategoriami poznawania historycznego, tylko w ten sposób dosłowne jest oczom naukowca, czy nawet poprosu zwykłego śmiecielnika to, co zostało z niegdyś żywego poety. Ale czyż archeolog, zachwycony formą muzeleka, pozostałych po pokoleniach skorupiaków może twierdzić, że istotą ich życia było właśnie stworzenie tej pięknej formy? Szkławski analizując „Wojnę i Pokój” co krok zwraca uwagę na t. zw. „odpowiedzialność” rzeczywistości. Tolstoj wszystkim opisywanym przez siebie banalnym sytuacjom nadaje pozory niezwykłości, odpowiedzialność je czasem w dziwny, naiwny (scena w operze) sposób). Ale czyż naprawdę po to pisał on swą epopeję? Wiemy z dokumentów, że nie. Szkławski jednak ze swego punktu widzenia ma rację, cele, które ożywiały Tolstoj przy tworzeniu „Wojny i Pokoju” były zbyt pogmatwane, zbyt pospolite i ogólnikowe, by mogły się stać przedmiotem naszych badań naukowych. Ale nie ma racji ten, kto mówi żywemu poecie, że celem jego działalności jest chwyt, znalezienie właściwej formy i t. d., obiecując mu, że w ten sposób automatycznie „ujmie rzeczywistość”. Takie stanowisko prowadzi bezpośrednio do „wirtualizmu”, pseudo-„parnasizmu”; a w gruncie rzeczy, jak możemy się dziś przekonać na przykładzie wielu poetów — do zmanierowania, poży i epigoństwa.

„Forma”, „piękno”; „ekspresja” powinny być dla poety co najmniej środkiem dla osiągnięcia pewnych ważnych dla niego celów, sięgających ostatecznie poza oddziaływanie ściśle literackie, choćby cele te potomności odrzuciła i skazała na słusze zapomnienie. W ogóle pojęcie celu twórczego dla żywego poety jest niesłychanie ważne. Ale zarazem nie nadaje się ono wcale do badań naukowych.

Reasumując: ma rację Maśliński, gdy

wych (przynajmniej w okresie formalizmu) i dlatego nie przypadkiem jest fakt, że Maśliński, występując, jako formalista i posługując się metaforą drogi gdy radzi Bujnickiemu, by szedł „na przelaj” ani razu nie wspomina o celu. Mówi on „Droga: Na przelaj”. Dokąd? chciałoby się zapytać.

Dokąd? Ba, cele są różne. Realistyczne wyrażanie swej epoki, psychologiczne odzwierciedlanie „duchy” ludzkiej (do tego w gruncie rzeczy sprowadza się Młoda Polska, dlatego też nie można zestawiać jej hasła „sztuka dla sztuki” z obecną postawą naszych „wirtualistów”-„epigonów”), romantyczny „rzad dusz”, co-bym ośmielił uważać za najbardziej wskazane dla naszego pokolenia i t. d. i t. d. — mówiąc ogólnikowo i schematycznie, bo nie chodzi mi teraz o ścisłą rejestrację, ani się zresztą poczuwam do niej na siłach.

Ale samo stwierdzenie konieczności walki z panoszącą się dziś u nas bezcelowością poetycką uważam za rzecz pierwszorzędnej wagi.

Tu muszę się nie zgodzić z Maślińskim. Uważa on także, że coś jest nie w porządku i tłumaczy tym, że się „przesunęło ciężar zagadnień z ich istotnego męjsca — dzieła sztuki — gdzieś... w dusze autorów”. Zdaniami moim jest... wprost przeciwnie. Dzieło sztuki, to świetne pojęcie naukowe niefortunnie zaszczerplone wrażliwym ale mało krytycznym mózgom poetów stało się właśnie tym frazesem, którym usprawiedliwiają oni swoją żalosną samowystarczalność. Dlatego wydaje mi się, że gdyby Czernik istotnie dokonał przesunięcia, które mu zarzuca Maśliński to by się dobrze zasłużył wobec polskiej literatury. Tylko, że tak nie jest. Jego autentyzm bez zrozumienia niebezpieczeństwa formalizmu i bezcelowości jest pustym (choć przyjemnym akustycznie) dźwiękiem, a jego praktyka krytyczna zbyt często bywa poprosu nałwaństwem (typu: „kto nie był w Ameryce nie może o niej pisać”), by mogła czego dokonać, czy choćby nawet komu zaszkodzić.

Reasumując: ma rację Maśliński, gdy

wyżej ceni ówce typ pierwszy od „wir-

luców”, nie ma racji, moim zdaniem, gdy tłumaczy dzisiejszy stan „zamętu”, bo tłumaczy za pomocą broni, która właśnie stan ten spowodowała. Czyli: oddajmy cesarzowi, co cesarskiego, rozgraniczmy kompetencje i funkcje krytyki literackiej od teorii literatury, ustalmy co nam ta ostatnia dać może i walczmy o normatywną (w sensie celów, nie środków) krytykę, która by mogła uratować dusze tylu zdolnych poetów, smarujących się dziś w beznadziejnym własnym sosiku.

Jerzy Baniewski.

* * *

A więc dyskusja trwa!

Nie pierwszy raz przekonywuję się, jak trudna jest rola t. zw. „krytyki literackiej”. Trudność polega może na tym głównie, iż nie da się w żaden rozsądny sposób wyznaczyć „krytyce literackiej” ani miejsca, ani zakresu zainteresowań, ani wreszcie aparatu. Baniewski rozróżnia: „nauka” — „krytyka”, czyli „polityka”. Niestety, rozróżnienie to słuszne i na pierwszy rzut oka pełne optymistycznych możliwości, jest w gruncie rzeczy jednym z wielu b. licznych równie możliwych i równie słusznych rozróżnień. Nie tu miejsce na studium o krytyce literackiej, ale pamiętać należy, iż jest ona... wszystkim potrosze.

Dobrze napisana krytyka nie będzie przecież nigdy pozbawiona analizy (i oceny) formalnej, choćby potraktowanej w skrócie i, niestety, bez czującego ceremoniału, w który bawia się seminarista naukowe. Ale obok teoretycznego „formalizmu naprędcę” (ileż bardziej emocjonującego od opisywania i wyjaśniania ex post oceny wydanej przez... historię!) w tejże krytyce znajdziemy i aspekt historyczny (choćby nawet mało ujawniony) i ową „politykę” Baniewskiego, czyli „publicystykę literacką (która znów ma kilka równoległych, a splatających się odcięci!) i wreszcie — jeśli krytyk jest ambitny — studium psychologiczne.

W ten sposób t. zw. „recenzja” wzięta na pole obszarów kilku różnym specjalnościom. A doświadczenie uczy, że jedynie psycholodzy nie robią z tego powodu... chryli. „Politycy” bowiem usiłują natychmiast podporządkować sobie każdego zagalopowanego na ich teren literata, albo co gorzej — traktują go jako precesdus do własnych, pożałujcie Boże, na wspólnym terenie wyczynów, naukowcy zaś... — Z tymi może jeszcze gorzej. Zawierani u siebie w myśl wszelkich prawideł gry, albo nie doceniają krytyki i odrywają się w ten sposób zupełnie od konieczności aktualnych, albo, frakując dokuczliwych przynaglacz jako „psujących robotę” amatorów, sami zabierając głos, nie tylko zdradzając... powiedzieliśmy delikacieznie: brak treningu, ale i zamazując sprawy mało jasne siłą swego autorytetu równie dobrze jak siłą swego... indywidualizmu. Cóż im bowiem w gruncie rzeczy chwila bieżąca, wobec dalekich, wzniosłych i klarownych perspektyw rzeczy, które były i już się nie odstaną. Wprawdzie „zabrali głos” ale „sprowokowani”...

Tymczasem krytyk musi z dnia na dzień wykazywać zrozumienie i „interes” co raz to nowych rzeczy. A rozumieć to znaczy — przewidywać: także! A ślad: prostować, zachęcać, upominać, ostrzegać. I oto krytyk „formalizujący” staje się nie wiadomo kiedy „publicystą”, choć na terenie dalekim od „polityki” sensu stricto. Choć lekceważony przez formalistów-naukowców, krytyk musi doceniać ich osiągnięcia i ma z tego pożytek nie mniej, niż lekarz — praktyk, śledzący pilnie za biuletynami laboratoriów bakteriologicznych, czy farmaceutycznych. Nie zgodzę się, że narzędzia formalistów są mało przydatne w praktyce krytyki. To tylko w ręku swych — hołdujących „beznadziejności nauki” — wynalazców wyjdą się one nieruchawie i nierychliwie. Dodając do nich odrobinę serca a nabiorą elegancji i blasku pierwszorzędnych wytychów.

Zresztą sam Baniewski przyznaje, że „formalizm” może wytknąć mojemu wirtualistowi miecza, iż należy odciąć głowę żywemu wrogowi, a nie ręce na pobożewisku. Ależ w tym się mieści, powtarzam, cała rozprawa w wirtualistycznym epigoństwie! Weźmy ostatni numer „Skamandra”. Na początku fragment poematu Światopełka Karpińskiego, pełen zręcznych, gładkich pięknośtek. Autor dokonykuje w nim podobnych operacji na Mickiewicz i w ogóle tradycji rodzimej, co Szenwald na Schelley i in. („Scena przy strumieniu”). Na końcu tegoż n-r-u „Skamandra” wiersz Moréasa w przekładzie Korab-Brzozowskiego. Świeżość i względna „samowystarczalność” tego „starego”

utworu, zestawiona z dziełem Karpińskiego go pozwoli w kategoriach formalnych załatwić całą niemal sprawę.

A dalej. Baniewskiego martwi becelowość naszej poezji. Przyznam że aktualniejsze zmartwienie uważam jej co raz bardziej wątpliwą poziom. Mój Boże! Odciąć młodziankom drogę do zlewania z praocjów, a potem wymagać, wymagać wymagać — ta zabawa (ściśle formalna) mogłaby wydać piękne owoce. Więc żebym tylko pp. krytycy „uwzględniali” formalizm dostatecznie!...

Powtarzam, iż w ten sposób można by załatwić niemal całą sprawę. Pozostani jednak pewna reszta. I tu uczciwie będzie powiedzieć, że ta reszta wymyka się... z rąk, jeśli nie z kompetencji. Nie jest to sprawa błaha. Coraz powtarzając się apele do pisarzy, o większy, bardziej bezpośredni i świadomy udział w wykwaniu duchowego oblicza współczesności. O kierunkowość, o „cel” właśnie. Czasem apele te są dość ogólne i pisarze nauczyli się przytakiwać im z filuterną godnością (np. na szlachetny ale bezowocny odzew s. p. Adama Skwarczyńskiego). Częściej spótykamy się jednak z wypadami dobrze celujących, choć na krótką metę wyjadaczy politycznych (Piasecki w „Prosto z mostu”, dawniej różni lewicowcy). Ile w tym bluffu, blagi („literatura chłopska”, „proletariacka” etcetera bomba) zamazywania widoków do reszty — sami widzimy co dzieje.

Co tu może doradzić krytyk, przejęły sprawę? Co zaleca sam Baniewski? „Rząd dusz” i studia realistyczno-psychologiczne. — Dużo mamy z tego... Ktoś inny może znów zalecić „siłę”, albo „szlachetność”, albo „prometejskość”. A pisarze będą dalej wykali redakcjom niechlujne knofy.

Weźmy ujęcie najogólniejsze, najbliższe literaturze. Oto Jerzy Zagórski w „Kurierze Por.” p. t. „Czy poezja czyściła może być wielką” woła: „Prośmy o to, aby żal za utraconą „wielkością” poezji stał się tak silny i tragiczny aż w nim ujrzymy raunek przed chorobą karłowatości, jaka poraziła pierwotne pokolenia poetyckie nowej Polski”. — Ten przejmujący apel nie jest przecież dość sugestywny by zapomnieć, że „wielkość” było fikcyjnych naprawdę tylko kilku, że za ich wielką firmą kryją się łacy sami co dziś „karłowaci” satelici, że całe wołanie jest więc właściwie wołaniem o urodzenie Poety Wyjątkowego, wołaniem o cud.

Namomiast do obowiązków powszednio-dziennych fak krytyka jak poety, jak i każdego członka społeczności kulturalnej należy surowa walka z samym sobą o światopogląd i osobowość. I jeśli nie wpadać w ton deklamatorski, to czy w rozprawie wewnętrznej, czy w starciu dwur osobowości (np. krytyk — poeta) indywidualny, a nawet intymny charakter tej walki okaże się najoczywściej poza wszelkimi formułkami, sloganami i najbardziej zbawienymi metodami.

Józef Maśliński.

NADESŁANE

FRANCISZK ALIACHNOWICZ — U kapciuch G. P. U. Wilno 1937.

Wersja białoruska wspomnień pisarza białoruskiego, więzionego na Solowkach.

JÓZEF KAPUŚCINSKI — Chaty w słowcu. Kraków 1937.

STEFAN KAWYN — Ideologia stronnictw politycznych w Polsce wrocie Mickiewicza 1890 — 1898. Lwów 1937. Badania Literackie: tom X. Nakł. „Filomaty”.

PAWE KUBISZ — Przednówek. Gieszyn 1937. Wiersze regionalne pisarza z Polonii czechosłowackiej.

STANISŁA PIĘTAK — Młodość Jasła Kunefala. Powieść. Warszawa 1938. Hoćsick.

SKAMANDER (październik — grudzień) — zawiera fragmenty poematów Juliusza Tuwima „Bal w Operze” i Światopełka Karpińskiego „Apollo i Dziewczyna”, wiersz J. Moréasa „Eryfilla” w przekł. Wincentego Korab-Brzozowskiego, wiersze Jana Brzechwy, Henryka Domińskiego, Stefana Gołębiewskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, St. J. Lecea, Adolfa Sowińskiego, opowiadania: Witolda Gombrowicza „Na kuchennych schodach” i Adolfa Rudnickiego „Gren”, essaye: J. Wasintyńskiego „Trędowaty” (o Andrzeju Koperniku) i Franciszka Siedleckiego „Obrachunki (o Aleksandrze Błoku), przegląd teatralny Ireny Krzywickiej i okładkę Janiny Jankowskiej.

SYGNALY (październik) — zawiera wiersze St. J. Lecea i L. Surerzewskiej, fragment powieści Mariana Czuchnowskiego „Piegiad” p. t. „Krecik kandyduje”, artykuły D. Szymkiewicza „Nauka i uczyony”, A. Drozda „Lisków nieaktualny” P. Hulki — Laskowskiego „Masaryk”, Z. Jarosza „Realizm chrześcijański” (polemika z Konradem Górskim), A. i J. Kowalskich „Dwie sztuki”, I. Bermiana „Co to jest szmonces” (o Nowa czynskim), J. Marjaniwicza „Mieczysław Szczuka”, recenzje, korespondencje, oraz całunę satyrę.

KOMUNIKAT

Losów pozostało niewiele. Przezorni kupują wcześniej. Ciągnięcie 21 października. Wolanów stale wzbogaca! Należy przeto już nabyć los w szczęśliwej kolekturze J. WOLANÓW, Warszawa, Marszałkowska 154, Zamiejscowym wysłać odwrotną pocztą. Konto P.K.O. 18-814.

KALUMNIA LITERACKA

DO NIEZNANEGO POETY

Mieczysławowi Szklennikowi i Agacie Pieszkowskiej

Jeszcze dzisiaj coś ci prócz słów tych damy,
który tworzysz w Dawidgródku zapadłym, w Głębokiem!
Trwała to będzie na wieku dwudziestym plama,
że twojej wzniosłości i dumy nie umiał ocenić wysokiej.

Jeszcze dzisiaj z czym przyjąć nam do ciebie!
Ze śliną na ustach! Z wiązką polnych czerników!
Byle kaden twórczość twą w groble opinij grzebie,
grafomanem zowiąc, fryzjerem lub bzikiem.

Ty nieugięty, wytrwały, natchniony tworzysz,
przeżywasz tragicznie, sercem czujesz i głową,
opiewasz fale, dale, bzy, ły i morze,
a oni — psiarew! — nie chcą drukować.

Lecz — zaklinam na wszystko — nie trać nadziei,
bo — pewny jestem — inaczej się stanie,
zmienne są bowiem losów koleje
w ogólnym tym bałaganie.

Jeszcze napewno się znajdzie fundusik
na pomysł nowy „polgosiłdatu” —
i miejsce się znajdzie dla dzieł twych, bo musi:
ogłoszą subskrypcje i sprzedaż na rąły.

Starosta odnośny da bal w restauracji,
minister odnośny „monitor” szykuje.
Teraz tak modne są rejestracje,
ciebie więc także zarejestrują.

Zaś tłumy w burzy owacy gromkich
hołd ci przyniosą i petyzm.
I nikt o tobie już nie zapomni
w dniu nieznanego poety.

JAN HUSZCZA.

Przyp. red. — Wiersz niniejszy traktujemy jako dyskusyjny. (A. P.)

* Mógłby lepiej oddawać istotę tej gałęzi termin „polityki poetyckiej”.

Kurjer Sportowy

Dlaczego Wilno protestuje

Na wstępie pragniemy zastrzec się, że nie jesteśmy zwolennikami wprowadzania do sportu jakichkolwiek fermentów i nieporozumień natury organizacyjnej, zwłaszcza jeżeli chodzi o personalia.

Ten krótki wstępik pozwala przejść do właściwego tematu. Pragniemy omówić sytuację, jaka zapanowała obecnie w piłkarstwie wileńskim. Musimy z przykrością zaznaczyć, że brak jest jednego frontu. Zarząd najformalniej w świecie podał się do dymisji. Nie wszyscy jednak pp. członkowie zarządu podzielają stanowisko większości członków, pragnąc stanąć po stronie PZPN i darować władzom centralnym to wszystko, co sprawiły dla sportu piłkarskiego Wilna. Stanowisko to jest więcej niż dziwne. Przecież tym członkom, którzy głosowali za dymisją i którzy ostro krytykowali postępowanie PZPN, chodziło przede wszystkim o dobro sportu wileńskiego i podniesienie jego prestiżu.

Wiemy bardzo dobrze, że władze centralne nie bardzo liczą się ze sportem wileńskim. Są różne tego przyczyny, ale czas najwyższy, żeby Wilno zabrało w tej sprawie głos i wypowiedziało się w sposób stanowczy.

Piłkarze są niezadowoleni z tego, że w sposób krzywdzący i niezbyt piękny postąpiono z odwołaniem meczu międzynarodowego Polska—Łotwa. Nie będziemy powtarzać całej tej sprawy. Jesteśmy bowiem przekonani, że całe społeczeństwo sportowe Wilna stoi w danym wypadku po stronie tych ludzi, którzy spowodowali reakcję i podanie się do dymisji. My zaś ze swej strony postaramy się przypomnieć jeszcze inne sprawy, kiedy to związki centralne w Warszawie zignorowały sport wileński: Głośnia sprawa wyeliminowania hokeistów Ogniska KPW z mistrzostw Polski. Nie przyznawanie Wilnu jakichkolwiek imprez międzynarodowych. Pozbawianie Wilna dotacji pieniężnych. Omijanie Wilna przy planie inwestycji. To skandal przecież, żeby przeszło 200-tysięczne miasto nie miało pływalni, żeby dopiero teraz zaczęło budować trybunę przy stadionie lekkoatletycznym.

Można tak wyliczać i wyliczać. Oczywiście, że nie wszystko zło spływa na związki centralne. Ale jeżeli się mówi często w kółkach sportowych Wilna, że warto pomyśleć nad wystąpieniem Wilna ze związków centralnych, to w tym dużo jest racji, bo związki centralne zamiast opiekować się Wilnem, sportem prowincjonalnym, tylko zniechęcają do pracy.

Niech powie nam Polski Zw. Lekkoatletyczny co zrobił w tym sezonie dobrego dla Wilna? Niech powie nam Polski Zw. Towarzystw Wioślarskich, czy Zw. Tenisowy i szereg innych związków, na czele oczywiście z Polskim Zw. Piłki Nożnej czy chociaż raz zastanowił się któryś z pp. członków tych zarządów jak rozwiązać kwestię usportowienia prowincji i czy nie warto w jakimkolwiek sposób pomóc słabemu okręgowi w Wilnie?

Na tym to ile rozpatrywane były aktualne sprawy, związane z dymisją zarządu Wil. Okr. Piłki Nożnej. Bomba musiała wybuchnąć, a że wybuchła na zebraniu piłkarskim, a nie lekkoatletycznym czy innym, to raczej przypadek. Tułaj chodzi o sprawy ogólne i zasadnicze. Wilno postanowiło walczyć o swe prawa nie dla zaspokojenia chorobliwej jakiejś ambicji, a dla tego, że wierzy święcie, iż działa dla dobra całego sportu polskiego. Wilno wierzy, że z chwilą zwrócenia bacniejszej uwagi na prowincję, odżyje cały nasz sport. W Warszawie jest dusz-

no. Najlepiej świadczy o tym chociażby ostatnio zamieszczona przez jedno z pism statystyka graczy drużyn ligowych. Okazuje się, że w dwóch drużynach: Warszawa i Polonia jest tylko 4 graczy z pochodzenia z Warszawy, reszta to przyjezdni, wędrowni ludzie z Katowic, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Lublina, a nawet z Wilna (były piłkarz WKS Śmigły Maniecki). Sytuacja jest więc bardzo skomplikowana.

Prowincja może przynieść odrodzenie. Atmosfera powinna być oczyszczona i dlatego właśnie Wilno protestuje, bo widzi, że dzieje się mu krzywda. Pieniądz wydany na usportowienie prowincji nie może być uważany za zmarnowany, a jedną z form propagandy są zawody, skoro zaś tych zawodów nie ma, to i sport przestaje istnieć. Nie można więc było odwołać meczu Polska—Łotwa, a jeżeli nawet został odwołany, to PZPN powinien był dać okręgowi wileńskiemu jakąś satysfakcję w postaci sprowadzenia innej drużyny zagranicznej. Będzie deficyt? To będzie! Stać PZPN, żeby raz na sto lat zucić na prowincję tysiączek złotych i powiedzieć: „macie panowie, pracujecie, jesteście w ciężkich warunkach, my wam przychodzimy z pomocą”.

Trzeba tutaj odróżnić kilka spraw.

Pieniądze przecież te dawane są nie związkowi nie prezesowi czy skarbnikowi, a miastu, całemu społeczeństwu sportowemu. Tyle się mówi o tym sporcie. Tak wielkie przywiązanie jest do sportu znaczenie, a imprez jak nie ma tak nie ma.

Nie wiem, dlaczego Wilno ma wiecz nie siedzieć cichutko i „czekać zbawienia”, a cieszyć się, gdy coś tam z łaski kłós przez grzeszność podsunie, a potem zapomni o obietnicy i półoficjalnym listkiem cofnie, a potem przeprosi.

Nie wiem, dlaczego Wilno nie może zdobyć się na solidarne, z cywilną odwagą, potraktowanie sprawy.

Wyobrażam sobie, co by się działo żeby tak np. Polski Zw. Bokserów, mający siedzibę w Poznaniu, odważył się odwołać jakiś mecz międzypaństwowy w boksie, poprzednio wyznaczony w Warszawie przenosząc go do Poznania. Wszystkie gazety warszawskie w swych działach sportowych miałyby żer na długie czasy. Trzęsło by się wszystko w Warszawie, a Poznań otrzymałby porządną naukę.

Nadzwyczajne zebranie (31 października) piłkarzy wileńskich zapowiada się więc wyjątkowo interesująco. J. N.

Pierwsza rewia bokserów

Pierwszy poważniejszy mecz bokserów rozegrany w Wilnie między Elektrytem a ze spółem Sokół z Gniezna przyniósł pięściarzom wileńskim zasłużone zwycięstwo w punktacji ogólnej 10:6.

Poziom zawodów nie był jednak wysoki. Walką zawodników wileńskich nie można być zachwyconym. Nie ulega wątpliwości, że niektórzy znacznie poprawili się, ale w dalszym ciągu brak jest dostatecznej rutyny. Zawodnicy nasi nie umieją wykorzystywać dogodnych sytuacji i nie walczą seriami, a tylko pojedynczymi ciosami. U zawodników naszych widać brak oglądy meczowej. Nie można jednocześnie pominąć milczeniem faktu, że niemal wszyscy pięściarze wileńscy za gominają w czasie meczu o atakowaniu tułowia przeciwnika. Nasi biją tylko w głowę, a tacy bokserzy jak Poliksha czy Unton nie mają pojęcia o gardzie. Idą do walki bez żadnej najmniejszej osłony. Rzecz oczywista, że wszystkie te błędy mszczą się potem.

Nie można jednak nie wspomnieć o wyjątku kowej ambicji takich pięściarzy jak Lendzin, Bagiński, Kulesza i Iwański. Ci czterej byli okrasą zawodów.

Zanim przejdziemy do wyników postaramy się scharakteryzować każdego z naszych bokserów.

Lendzin nie jest jeszcze w dobrej formie. Był to jego pierwszy przecięt w tym sezonie mecz. Lendzin ma słabe nadal ciosy i jest zbyt otwarty w walce. Nie umie zbierać punktów w zwarcu.

Bagiński na ogół zawiódł pokładane w nim nadzieje. Walczył bardzo słabo. Wynik remisowy z Bączkiewiczem nie jest dla niego zaszczytem. Bagiński powinien nareszcie przestać walczyć chaotycznie, a te faule ciągle, to mogą zakończyć się kiedyś dyskwalifikacją. Przed kilku laty Bagiński uchodził za króla nokautu. Teraz może szczycić się tytułem króla faulu.

Kulesza poprawił się znacznie. Widać, że zawodnik ten pracuje nad sobą i trening traktuje poważnie. Nauczył się punktować. Ma silniejsze niż w roku zeszłym ciosy.

Krasnopiorow nie wróci już zapewne do swej dawnej formy, a na ringu sławą zwyciężać nie można. Przegrana przez K. O. nie powinna jednak Krasnopiorowa załamać psychicznie.

Sazanow robił co mógł. Bokser ten ma wielkie możliwości. Powinien zmienić konieczne wadliwą postawę. Trzeba nauczyć się walczyć jedną i drugą ręką. Trzeba również bardziej oszczędzać swe ruchy, zwłaszcza w pierwszej rundzie.

Iwański był bodaj najlepszym pięściarzem meczu. Bardzo opanowany. Oszczędny i przytomny. Ambitny i w miarę agresywny. Trzeba trenować i jeszcze raz trenować i jak najwięcej. Niewątpliwie, że Iwański nie bawem obok Lendzina i Kuleszy stanie się pupilem publiczności wileńskiej.

Unton ma siłę, ale nie umie jej wykorzystać. Jest to bokser z hożej łaski. Brak mu nerwu i zaciętości. Nie umie walczyć, żeby wygrać pewnie. Ma zbyt sentymentalne usposobienie, a bokser romantyk, bokser bez żywej wolej chęci zwycięstwa nigdy nie będzie odnosił poważnych zwycięstw.

Poliksha poprawił się, ale to jeszcze nie to. Poliksha źle rozładowała swe siły. Trzeba pamiętać, że mecz trwa trzy rundy, a jeżeli chce się wygrać w pierwszej to trzeba umieć wykorzystać wszystkie sytuacje i przeciwnika nie wypuszczać z rogu, nie bawić się z nim, a walczyć przez cały czas.

Drużyna Elektrytu to niemal reprezentacja Wilna. Dlatego też tak szczegółowo mówimy o poszczególnym bokserze.

Przebieg walk był następujący. Na pierwszym miejscu stawiamy zawodników wileńskich.

Waga musza — Lendzin wypunktował po ładnej i ciekawej walce Nachowiaka. Większość ciosów Lendzina trafiała w próżnię. Warto może walczyć z poidystansu. Ze względu na to, że Lendzin był bokserem wyjątkowym z AZS przyznano Sokołowi dwa punkty walkowerem.

Waga kogucia — Bagiński zremisował z Bączkiewiczem. Walka mało ciekawa. Bączkiewicz jest bokserem bardzo mało rutynowanym.

Piłkarze W. K. S. Śmigły pod zarzutem przekupstwa

Zamieszczona została w Nr. 287 z dn. 17 bm. w IKC następująca wzmianka, nadesłana przez korespondenta tego pisma z Częstochowy pod tytułem „Awans „Śmigłego“ pod znakiem zapytania“ (Niewiarogodne pogłoski na temat nowej afery w piłkarstwie):

„Dokoła zawodów finałowych o wejście do Ligi: Śmigły—Unia, zakończonych zwycięstwem Wilna 8:1, zaczynają się gromadzić chmury, które łatwo mogą wywołać w piłkarstwie polskim nową „burzę”.

Jesteśmy w posiadaniu wiadomości, które w chronologicznym porządku przedstawiają się następująco: Kierownictwo Brygady zostało niemile zaskoczone nieoczekiwaną porażką Unii w tak wysokim stosunku. Na podstawie pewnych pogłosek wszczęto na własną rękę dochodzenia tak w Wilnie jak i w Lublinie. Dochodziła też były przeprowadzane w ścisłej tajemnicy i w rezultacie dały wyniki, które w razie potwierdzenia spowodują kolosalne zmiany w końcowej weryfikacji rozgrywek o wejście do Ligi.

Jak się dowiadujemy, Brygada wystosowała protest do PZPN, w którym oskarża „Śmigłego“ o przekupstwo. Protest został zaopatrzonej w zeznania gracza Unii lubelskiej, Kobjka, reje-

talnie potwierdzone, z których wynika, że kierownik ekspedycji lubelskiej do Wilna, p. Moniak, jawnie nakłaniał swoich graczy do „podkładki”; również w Unii brał udział gracz nie zgłoszony, pod przybranym nazwiskiem, aby w razie jakiegś nieprzewidywanego niespodzianki na boisku dać asumpt Śmigłemu do zgłoszenia uzasadnionego protestu o przyznanie w o. 3:0 za udział w grze gracza nieuprawnionego.

Ponadto zeznania Kobjka przyniosły jeszcze cały szereg rewelacyjnych wiadomości i faktów, z których podaniem wstrzymujemy się na razie do czasu ujęcia tej sprawy przez PZPN.

Dobro piłkarstwa polskiego wymaga natychmiastowego przeprowadzenia ścisłych dochodzeń i w zależności od rezultatu śledztwa — surowego wymiaru kary na sprawców przekupstwa, względnie na insynuatorów bezpodstawnych wiadomości, szkodliwych dla rozwoju sportu polskiego.

Tak brzmi oskarżenie, które jest oszczerstwem. Ci, którzy byli w dniu tym na meczu mogą w każdej chwili zapewne stwierdzić, że nie może być mowy o żadnym przekupstwie, bo gra była wyjątkowo ostra i ambitna. Wygrać z Unią nie było tak łatwo.

Jesteśmy przekonani, że kierownictwo WKS Śmigły ostro zaprotestuje przeciw rozsiewaniu takich pogłosek, a winnych pociągnie do odpowiedzialności sądowej. WKS Śmigły jest klubem wojskowym. Nigdy więc nie posunąłby się do tak nieetycznego kroku, jak przekupstwo graczy. Ponadto drużyna WKS Śmigły jest 100 proc. zespołem sportowym i amatorskim.

Ciekawi jesteśmy jakież to są zeznania graczy Unii potwierdzone przez reagenta.

Wilno nigdy nie walczyło przy zielonym stoliku i walczyć nie będzie, ale zwycięstw wywalczonych na zielonej murawie nikomu nie podaruje, chociażby to była nawet Brygada z Częstochowy, która w ten sposób chce po niewczasie utorować sobie drogę do Ligi.

Zobaczmy co wykaże śledztwo i jak wówczas wyglądać będą ci panowie, którzy wszczęli alarm.

Dowiadujemy się, że 22 bm. w Warszawie odbędzie się specjalne posiedzenie PZPN na którym obecni będą delegaci Brygady, którzy wnoszą akt oskarżenia na WKS Śmigły.

Z drugiej zaś strony wiadomym nam jest, że Wydział Gier i Dyscypliny PZPN zawiązywał rozgrywki o wejście do Ligi, na podstawie których Polonia i Śmigły weszły oficjalnie do Ligi.

Ognisko KPW — WKS Śmigły 2 : 2

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Wilna Ognisko KPW uzyskało zaszczytny wynik remisowy z WKS Śmigły 2:2 (1:1). Gra mało ciekawa. Poziom niski. Bramki dla Ogniska strzelili: Janczy i Bartoszewicz, a dla Śmigłego Osesik i Hajdul.

Spotkanie sędziował b. słabo M. Nowicki. Wydział Spraw Sędziowskich nie wywiązuje się należycie ze swych obowiązków. Wyznaczony sędzia nie przyszedł na mecz. Nowickiego do sędziowania poproszono jakoby w ostatniej chwili.

Obecnie w tabelce mistrzowskiej grupy jesiennej prowadzi Makabi przed WKS Śmigły, Ogniskiem i Elektrytem. Do rozegrania został tylko jeden jeszcze mecz między Śmigłym a Elektrytem.

Maruderzy zwyciężają

Wczorajsze mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi przyniosły następujące rezultaty:

Garbarnia — Warszawianka 5:2 (1:1).
Pogoń — Cracovia 2:0 (1:0).
ŁKS — Wisła 2:0.
Widzimy, że żadna z zagrożonych drużyn nie chce spaść z Ligi.
W spotkaniach towarzyskich AKS pokonał Polonię 5:2, a Ruch wygrał z Dębem 8:0.

Noji mistrzem polski

We Lwowie odbył się bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski. Zwyciężył Noji 33 min. 14,3 sek. 2) Wirkus 33,24,1. 3) Marynowski. 4) Garnean.

Trasa wynosiła 10 km. Startowało 14 zawodników.

Bieg myśliwski na Pośpieszce

Brygada Kawalerii w Wilnie urządziła wczoraj pierwszy bieg myśliwski na Pośpieszce. W biegu wzięło udział 80 jeźdźców wojskowych i cywilnych w tym 8 pań. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach pułk. Dreszera.

Trasa biegu wynosiła 12 km. z 19 przeszkodami. W ramach biegu odbyła się pogon z lisem. W zawodach wydarzyło się kilka drobnych wypadków na przeszkodach. W

pogoni z lisem zwyciężył por. Olszański z PAC.

Po zakończeniu biegu zwycięzcy i zawodnikom rozdano nagrody i żetony pamiątkowe.

Dziwi nas bardzo, że organizatorzy nie uważali za stosowne o imprezie tej powiadomić prasę.

Czyżby to była impreza przy drzwiach zamkniętych?

Która z nich zwycięży?



Za granicą treningi lekkoatletyczne cieszą się powodzeniem, a zawody w biegach naprzelaj gromadzą sporo młodych dziewcząt.

Klinkierowy dywan w Bernardyńskim zaułku

Zaułek Bernardyński przez swój średnio wieczny charakter jest bardzo malarski. Ty siące płócien i pięknych fotografii uwieczniło jego piękne linie prawdziwie wileńskiej architektury. Nie ma takiego malarza, który studiując w Wilnie sztukę nie rozwiązałby tego motywu, na swój odrębny sposób.

Szerokość wylotu zaułka na ul. Zamkową ma równe 3 m. W tym właśnie miejscu, reprodukowany wiecznie łuk, oświetlony kan delabrem stwarza malarzowi ten odtworczy nastrój. Długość zaułka, wynosząca ok. 250 m, zagina się lekko łukiem przy rogu zaułka Oranżeryjnego.

W tych dniach na zaułku ukończono prace niwelacyjno-regulacyjne przy układaniu nawierzchni z klinkieru. Prace trwały 5 tygodni.

Podłoże pod klinkierem zaułka jest takie same jak pod kostką kamienną na innych ulicach. Na warstwę uwalowanego na mikro szabru przysypano warstwę mialu kamiennego albo pudru. Ta warstwa odpowiednio uwalowana otrzymała następnie jeszcze inną warstwę z wierzchu, cementową. Dopiero na tak przygotowanym grubym podłożu betonowym, jeszcze raz uwalowanym ciężkim wałem układany był różowy klinkier.

Przy ul. Wielkiej, Zamkowej i Sto-Jańskiej do uniwersytetu ułożony przed kilkoma laty klinkier był spajany smolą. Ułożony on został wówczas na wymienionych ulicach w jodełkę.

Na zaułku Bernardyńskim motyw ten nie mógł być uwzględniony z powodu zbyt wąskiej jezdni (od 2,6 do 3,6 m). Ażby uzyskać ładną wypukłość, dla spadku wody, ce gielki klinkieru kładzione były swoją długością w poprzek jezdni. Nowym spośdłem, lepszym dla zaułka, jest beton.

Za ułożenie 1 m² klinkieru specjaliści braли 70 gr. (przy ul. Uniwersyteckiej i na Skopówce). Doskonale nauczyli się go układać „niespecjaliści” i doszli już do zwykłej wprawy. Oto 5-ciu robotników na zaułku Bernardyńskim układało dziennie 90—100 m². Ułożyli oni tak samo jak specjaliści, biorąc tylko swoją dzienną stawkę zł. 3.30. Układanie cegiełek klinkieru trwało jeden tydzień. W przyszły piątek zostanie usunięty z jezdni piasek i zaułek będzie oddany do użytku dla jednostronnego ruchu kołowego. Od pl. Wołana chodniki wydzielone nowymi krawężnikami, mają od pół do półtora m. szerokości. Tam, gdzie mieszkał Mickiewicz w r. 1822, pod Nr. 11, została ułożona przed bramą betonowa kostka.

Klinkierowy dywan, ułożony wzdłuż zaułka Bernardyńskiego, połączył swym różowym kolorem gmach murów po-Bernardyńskich z głównym gmachem Wszechnicy Batorowej. Jak wiadomo, w murach Bernardyńskich ma pomieszczenie Wydział Sztuk Pięknych. Najwięcej więc oceni tę nową i estetyczną wygodę student — artysta, który parę razy dziennie biegnie do pracowni na wykłady, te na ul. Zamkowej, to na ul. św. Anny.

Z zaułka zniknęły kocie łby... nie więcej pcha tym. Ten sam nastrój z czasów mickiewiczowskich będzie tu panował. Tylko o je den różowy kolor więcej dla klinkieru znajduje się na paletach malarzy.

—o—

Wyrwanie turebki

Weronice Szykzmanowej (Subocz 6) nieznanymi sprawcami skradł turebkę, w której znajdowały się weksle na 400 zł. i 5 zł. gotówka.

Teatr na Pohulante

Uczone białogłowy

Komedia w 5 aktach Moliera w przełożeniu Boya. Reżyseria M. Szpakiewicz, J. Ordy i S. Szeligowskiej, kostiumy K. Golusowej, dekoracje J. Gołusa, tańce w układzie H. Buynówny.

Właściwie jest to jedna z mniej „teatralnych” sztuk Ojca komedii nowoczesnej. Wiemy, że wielki teatr Moliera wyrósł na komedii del'arte, której humor wspierały znakomite kopniaki, kije, pyskopranie i inne zgrywy, improwizowane z miejsc gwołi uczesie niewybredne, a łaskotliwej publiczności. Było to mocno konwencjonalne, ale bądź co bądź — to się działo. Takiego „działania” w „Uczonych białogłowach” nie ma zupełnie. Z bujnego repertuaru komicznych postaci i rekwizytów pozostała zaledwie wyrzaczająca się służąca — niezdara, kilka monstrualnej wielkości tomów symbolizujących zatabachowaną erudycję, jakiś zwitek pergaminu w rękach wierszoklety, no i gęsie pióro oraz potworny nochal imię reagenta.

Postaci występujące w tej komedii są bardzo — możnaby powiedzieć — kameralne. To dystyngowane damy, bojące się jak ognia wszelkiej wulgarności, to artyści i uczeni, to dworacy. „Dzieje się” tu mało, zato gada się dużo.

A przecie ileż komizmu potrafi

Molier wypompać z takiej gadaniny!

Wróć raz jeszcze do ulubionej swojej refleksji: jak to czas, zmieniając gust i styl, zmienia jednocześnie gatunki artystyczne. Porównywałem kiedyś końcową scenę „Wesela Figara” do finału w rewii. Teraz słuchając scenicznych rozmówek eleganczyków, które ośmieszają się każdym słowem, pomyślałem sobie — cóż to za świetny autor... skęczów byłby dziś z tego Moliera!

Nie jest to taka znów bajda, jak by się może komu zdawało. Pomyślmy tylko, że komedie królewskiego autora istotnie były dla wysoko postawionych widzów i słuchaczy czymś w rodzaju rewii. Pisało się je nieraz na zamówienie, czasem wprost „na kolanach”, a traktowało się w nich o wszystkim, co właśnie „było na tapiecie”. Zmysł aktualności był wiernym towarzyszem zmysłu komizmu. (Nawiasem: — wstawki muzyczne — baletowe, tak pożądane, że były nie małym kanonem, zwiększając jeszcze to podobieństwo do rewii).

Słuchaliśmy w wileńskiej premierze od czytania Boya o feminizmie Moliera. Zna

komity znawca epoki pragnął ustrzec

mniej obytych przed opacznym zrozumieniem komedii oderwanej od całokształtu twórczości Moliera. Przy tej okazji rozwinął przed nami całą barwność kulturalno-obyczajową tego „klasycznego”, ale bynajmniej nie wymoczowanego XVII wieku. — Wyłamywanie się z obyczajowości feudalnej, rozwój życia towarzyskiego, emancypacja kobiet, ich udział, a niebawem i rządy w światku naukowo-artystycznym, sławne „salony” dyktujące smak i modę, libertynizm obyczajowy, upadek autorytetów — wszystko to są tylko suche nazwy bujnych pogmatwanych, mieniących się różnorodnością odcieni procesów i zjawisk, których twórcami i bohaterami byli ludzie „klasyczni” ale „krwiści”.

Ta „krwistość”, to napięcie człowieczeństwa i ważność ogólnoludzka spraw, o które chodziło, zapewniły nawet napisany na okazję komediiom siłę interesowania i bawienia przyszłych pokoleń. Kto potrafił dobrze słuchać, będzie się bawił z wywodów o czystości języka nie mniej niż z aktu alynych witzów na temat nowej ortografii, a lanie, jakie ten feministyczny swym uroczym sojusznikom wyda się wtedy nie mniej zabawne od felietonów Magdaleny Samozwaniec czy kreacji Miry Zimińskiej.

Byłoby jednak z wielką krzywdą teatru, gdyby na to i tylko na to stawać. — Teatr dał bowiem przedstawienie wielkiej miary. Od stylowych

korzystaj z okazji!

LOSY I KLASY
JESZCZE POSIADA
KOLEKTORA

A. WOLAŃSKA

Wilno, Wielka 6. Konto P. K. O. 145461.

KURJER SPORTOWY

Warszawa — Helsingfors 11:5

Rozegrany w Warszawie międzymiastowy mecz bokserski między reprezentacjami Warszawy i Helsingforsu zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 11:5. Zwycięstwo jest tym bardziej cenne, że Warszawa wystąpiła w osłabionym składzie.

W wadze muszej Rotholc (Warszawa) pokonał O. Lehtinena po bardzo ładnej, żywej i wyrównanej w dwóch pierwszych rundach walce. Trzecia należała do Rotholca, Fin w tej rundzie wyraźnie już usł pował warszawianinowi.

W wadze koguciej Hoskunen (Helsingfors) wygrał nieznacznie na punkty z Jakubowiczem (Warszawa).

W wadze piórkowej Czortek zwyciężył wysoko na punkty Sarolailena (Helsingfors). Czortek atakuje przez cały czas, nie pozwalając przeciwnikowi dojść do głosu.

W lekkiej A. Lehtinen (Helsingfors) przegrywa przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie z Rosenblumem.

W półśredniej Kolczyński (Warszawa) bije wysoko na punkty Ardla (Helsingfors). Fin okazał się bardzo słaby i zupełnie nie bezradny wobec ciosów Polaka.

W wadze średniej, w najsłabszej walce dnia, Doroba 2-gi (Warszawa) zremisował z Laine (Helsingfors).

W półciężkiej Doroba 1-y wypunktował Koivunena. Pierwsze dwie rundy były wyrównane, natomiast w trzeciej lepszy był Polak.

W wadze ciężkiej Sowiński (Warszawa) przegrał z Sampila. Fin był dużo szybszy, a w drugiej rundzie posłał on nawet Polaka na deski. Sowiński mimo to przegrał tylko na punkty.

Finnowie reprezentowali na ogół średnią klasę. Najbardziej podobał się O. Lehtinen, mimo porażki z Rotholcem.

Widzów bardzo dużo. W olbrzymiej sali Cyru nie było ani jednego wolnego miejsca.

Tabela zawodów o mistrzostwo Ligi

Niedzielne mecze o mistrzostwo Ligi wyjaśniły ostatecznie sytuację u dołu tabeli. Z Ligi spadają Dąb i Garbarnia, na których miejsce wchodzi Polonia i Smigły.

	gier:	pkt.:	st. br.
1) Cracovia	17	24:10	39:14
2) A. K. S.	16	24:8	35:16

3) Ruch	17	23:11	44:25
4) Warta	16	18:14	31:33
5) Wisła	16	17:15	31:20
6) Ł. K. S.	17	16:18	36:32
7) Warszawianka	17	16:18	31:42
8) Pogoń	16	15:17	23:23
9) Garbarnia	18	15:21	28:39
10) Dąb	18	0:36	0:54

W restauracji „Louvre” zastrzelił się kapral z Nowej Wilejki

Wczoraj o godz. 9 wiecz. w restauracji „Louvre” przy ul. Wileńskiej 25 rozegrał się dramat samobójczy: Zastrzelił się w gabinecie restauracyjnym kapral z Nowej Wilejki, Zygmunt Podlecki.

Podlecki przyszedł do restauracji, zajął gabinet i zażądał herbaty. Po upływie kilkunastu minut rozległ się strzał. Gdy

właściciel i kelnerzy wbiegli do pokoju znaleźli już gościa dogorywającego.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon. Kareta wojskowego pogotowia ratunkowego przewiozła zwłoki denata do szpitala wojskowego na Antokolu.

Powodu samobójstwa na razie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi pluton Żandarmerii w Wilnie.

Jednego kastetem, drugiego nożem

Do 1-go komisariatu został doprowadzony wczoraj w nocy niejaki Edward Jaroszewski (Majowa 3), który będąc w stanie pijanym na ul. Niemieckiej, pobili dotkliwie kastetem Władysława Gajlewicza (Piłsudskiego 34), a następnie przy

zbiegu ul. Mikołajewskiej napadł na Elisasza Zareczńskiego (Piłsudskiego 26) i zadał mu nożem głęboki cios w plecy.

Jaroszewskiego zatrzymano. Znalezione przy nim kastet i noż.

Kabel elektryczny pod nurtem Wilii

Dziś Zarząd miasta rozpocznie roboty przy pogłębianiu nurłu Wilii vis-a-vis elektrowni miejskiej. Roboty te są wstępem przerzucenia pod biegiem rzeki kabla elektrycznego, który będzie doprowadzał prąd świetlny do całego miasta.

Obecnie przewody elektryczne przechodzą pod mostem Zielonym i w wypadku uszkodzenia mostu miasto może pozostać bez światła. Obecna więc inwestycja elektrowni ma dla miasta ogromne znaczenie.

Zakwalifikowane szkółki drzew owocowych

Wileńska Izba Rolnicza nadsyła nam następujący wykaz zakwalifikowanych szkółek drzew owocowych na terenie Wileńskiej Izby Rolniczej na sezon jesienny 1937 r. i wiosenny 1938 r.:

Woj. wileńskie:

pow. brasławski: 1) Szkółki drzew owocowych Mikołaja Suszyńskiego — Widzki Dwór p-ta Widze zakwalifikowano jabłonie i grusze 2—3 letnie około 6.000 szt.

pow. dziśnieński: 1) Aleksander Miłaszewicz, maj. Krasnopol, p-ta Jazno, st. kol. Ziabki — zakwalifikowano około 3.000 szt. jabłoni 2—3 letnich, niezakwalifikowano kwatery drzewek starszych (4—5 letnich).

2) Władysław Brzostowski, maj. Mniula, p-ta Plissa 50.000 sztuk dzieciaków jabłoni i grusz.

pow. mołodzieński: 1) Andrzej Romanowski, kol. Deksznany, p-ta Radoszkowice, st. kol. Olechnowice — zakwalifikowano 2—3 letnie jabłonie 1.300 szt.

pow. oszmiański: 1) Ignacy Kłuszo, wieś Żeligowo, p-ta i st. kol. Soły — zakwalifikowano 420 szt. jabłoni według wykazu w świadectwie kwalifikacyjnym.

pow. postawski: 1) K. Przedziecki, Szkółki Drzew Ovocowych Woropajewo

—zakwalifikowano 8.000 szt. jabłoni i 50 grusz z wyjątkiem Papierówki i Strumilówki.

2) Jan Sikora, w. Alaszi Małe, p-ta i st. kol. Połowo — zakwalifikowano 3.000 szt. jabłoni.

pow. wil-trocki: 1) Szkółki Drzew Ovocowych Daniłowo E. Taurogińskiego, p-ta Sużany, st. kol. Podbrodzie — zakwalifikowano jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie razem 3.000 szt.

2) Zakłady Ogrodnicze E. Welera, folw. Bosacka, p-ta i st. kol. Wilno — zakwalifikowano jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie i czereśnie razem 8.000 szt.

Woj. nowogródzkie:

pow. baranowski: 1) Szkółki Drzew Ovocowych Nacz, Zarocki Zygmunt, p-ta Lachowice — zakwalifikowano jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie około 15.000 szt.

2) Szkółki drzew owocowych K. Mackiewicz, w. maj. Cieszele, p-ta Baranowice — zakwalifikowano jabłonie i grusze razem 1.500 szt.

pow. szczuczynski: 1) Szkółki drzew owocowych w. maj. Zienapisze Z. Ginełowej, p-ta Sobakińce — zakwalifikowano 2.000 szt. jabłoni i grusz, nie zakwalifikowano Montwiltówki i Strumiltówki.

Harcerskie drużyny pożarnicze

Związki Harcerstwa Polskiego na Ziemiach Północno-Wschodnich przystąpiły do szeroko zakrojonej akcji, zmierzającej do pokrycia Ziemi Wschodnich harcerskimi drużynami pożarniczymi. W tym celu wszystkie komendy chorągwi, w których dotąd nie było specjalnych referatów pożarniczych, otrzymały polecenie utworzenia takich referatów w jak najszybszym czasie.

Ponieważ prowadzenie akcji przeciwpożarowej wymaga dużego wyszkolenia teoretycznego i praktycznego, lokalne władze harcerskie Wileńszczyzny, Nowogródzkiej i t. d. nawiązały kontakt z władzami Zw. Straży Pożarnych.

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI
udziela lekcji gry na fortepianie
— Ceny przystępne —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4—6 dp.

Pościg za umysłowo chorym po dachach

Wczoraj przechodnie na ul. Sawicz byli świadkami emocjonującego pościgu służby szpitala psychiatrycznego Sawicz za zbiegłym wariatem.

Już niejednokrotnie pisaliśmy, że z powodu niewystarczającej izolacji i nielicznej obsługi ucieczka ze szpitala psychiatrycznego przy ul. Sawicz nie jest szcze-

gólnie trudną. Raczej przeciwnie.

Wczoraj jeden z psychicznie chorych przedostał się na dach szpitala, a stamtąd na dach sąsiedniej kamienicy. Służba szpitalna podążyła za nim i po krótkim lecz emocjonującym i niebezpiecznym pościgu po śliskich dachach, zdołano wariata złapać.

(c)

Wyrąfinowanej zemsty w stosunku do

swej żony, z którą żyje w separacji, dopuścił się niejaki Markowski, który właził w nocy do jej piekarni i rozebrał piec, uniemożliwiając tym samym dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa.

(c)

Wczoraj jeden z psychicznie chorych

przedostał się na dach szpitala, a stamtąd na dach sąsiedniej kamienicy. Służba szpitalna podążyła za nim i po krótkim lecz emocjonującym i niebezpiecznym pościgu po śliskich dachach, zdołano wariata złapać.

Panie świętojały niczym reweller sy: Szpakiewiczowa (Filaminta), Buyówna (Beliza) i Billinżanka (Arman da), każda w swoim stylu, a doskonałe zestrojone, pozwalały bawić się nie znużenie kłeskami uczonych kobiet. Może tylko przesadna poprawność dykcji niezawsze równomiernie była przestrzegana. Odrębny ton — pełnej wdzięku, trzeźwości w przeciwstawieniu do egzaltacji tamtych kobiet — wydobyla z dużą swobodą p. Michałska, jako Henryka. Jej partner p. Hierowski (Klitander) dał się nareszcie słyszeć; aż dziwne, jak zdołał swój duży i wdzięczny głos zmłotować i stłumić gdzieś w podniebieniu grając Szopena. Zobaczyliśmy również p. Połosińskiego (Aryst), który rozprostował się po roli starego sługi pozwolił sobie na nieco „kresową” artykulację.

(c)

Rozsądek „ludu” reprezentowała p. Granowska (kucharka), niezgrabiałość tegoż ludu pp. Kozłowski i Woźniak jako lokajczykowie. P. Kozanowicz (rejent) wyglądał jakby ze szczył z bajki, albo filmu rysunkowego.

Józef Maśliński.

—o—

KRONIKA

PRZEDZIERN.
18
Poniedziałek

Dziś Łukasza
Jutro Piotra z Alkantary W.
Wschód słońca — g. 5 m. 55
Zachód słońca — g. 4 m. 14

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie dnia 18 października 1937 r.

Ciepłota 765
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 4
Wiatr południowo-zachodni
Tend.: spadek, potem wzrost
Uwagi: deszcz, wieczorem pogodnie.

Przewidywania pogody według PIM-a
na 18 października 1937 r.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z prze-
łotnymi deszczami, zwłaszcza w dzielnicach
południowo-wschodnich. Chmury niskie,
warstwowe i warstwowe — kłębiaste o pod-
stawie około 200 m na wschodzie, a 500 m
na zachodzie Polski. Widzialność rankiem
słaba z powodu mgieł, w ciągu dnia dość do-
bra.

Temperatura w ciągu dnia do 14 C.

Wiatry: dolne — umiarkowane z zachodu
i północno-zachodu, górne — z północno-
zachodu z szybkością od 30 do 50 km na
godzinę z porywami.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Jundziłła (Mickiewicza 33); S-ów Mańko
wicz (Piłsudskiego 30); Chrościckiego i Cza-
pińskiego (Ostrowska 25); Filemonowicz
i Maciejewicz (Wielka 29) i Sarola (Za-
ręczne 20).

Ponadto stale dyżurują następujące ap-
teki: Paka (Antokolska 42); Szantyr (Legio-
nów 10) i Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL

„ST. GEORGES“

W WILNIE
Pierwszorządny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Hotel EUROPEJSKI

Pierwszorządny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

ADMINISTRACYJNA.

— 7 protokółów za potajemny handel.
Wczoraj policja sporządziła 7 protokółów
za uprawianie potajemnego handlu.

MIEJSKA

— Zakończenie inspekcji gospodarki
miejskiej. Prowadzona od dwóch tygodni
inspekcja biur zarządu miejskiego przez
specjalną komisję Związku Samorządów
Miejskich została zakończona. Rewiden-
denci zlustrowali wszystkie biura i zapo-
znali się szczegółowo z działalnością gos-
podarki miejskiej za ub. rok.

AKADEMICKA.

— Uroczyste wręczenie złotych pierś-
cień profesorom. Dnia 20 b. m. w sali
Brafnej Pomocy U. S. B. odbędzie się
uroczystość wręczenia złotych pierścień
Akademickiego Stowarzyszenia „Colle-
gium Leonardi da Vinci” zastępowym Ko-
legiatom. Między inn. otrzymają pierście-
nie pp. prof. Chelmoński, prof. Bossow-
ski i prof. Panejko, kurator i twórca po-
wyższego Kolegium. Powyższa uroczystość
transmitowana będzie przez radio.

— Dnia 22.X 1937 r. odbędzie się
drugie z kolei przedstawienie akademickie
w Teatrze na Pohulance sztuki Molie-
ra „Uczone Białogłowy”. Przedsprzedaż
bileków od dnia 18 b. m. w lokalu A. Z. S.
od godz. 19—20.

ROŻNE.

— Na feries Wil. Dyrekcji Lasów
Państw. bawiła komisja na czele z inspek-
torem Czarneckim, która zbadała całos-
tą pracę i organizację w okręgu wileń-
skim.

— Choroby zakaźne. Przeszło 40 wy-
padków zaszłał na choroby zakaźne
zainfektowano w ub. tygodniu. Gruźlica 9
(3 zgony) i płuca 10.

NOWOGRODZKA

— Zebranie Rady WTO i KR. Dnia 28
b. m. odbędzie się w sali konferencyjnej
Urzędu Wojewódzkiego zebrane Rady
Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji
i Kółek Rolniczych z następującym po-
rządkiem dziennym: 1) odczytanie proto-
kołu z poprzedniego zebrania; 2) sprawo-
zdanie z działalności; 3) dyskusja nad
sprawozdaniem i udzielenie zarządowi
absolutorium; 4) wybór zarządu WTO i
KR na rok 1937/38; 5) wybór komisji re-
wizyjnej; 6) plan pracy i budżet WTO
i KR na rok 1937/38; 7) rozpatrzenie wnio-
sów zgłoszonych przez WTO i KR i inne
organizacje; 8) wolne wnioski.

Wiadomości radiowe

PONIEDZIAŁEK 18.X 1937 r.

Pisma codzienne i radiowy tygodnik
„Antena” przynosi obfite szczegóły o dzi-
siejszym programie wszystkich Rozgłośni
Polskiego Radia. Niżej zwrócimy uwagę
czytelników na niektóre audycje Rozgło-
ni Wileńskiej.

Godz. 12,03 przynosi Koncert Orkie-
stry Wojskowej, w programie muzyka roz-
rywkowa. Audycja ta przypada na czas
przerwy obiadowej w fabrykach i warszta-
tach, w koszarach i na wsi, zatem uprzy-
jemni chwilę wypoczynku szerokim rze-
szom słuchaczy.

O godzinie 18,10, jak zwykle w po-
niedziałki Skrzynka Ogólna, w której dyr.
Janusz Żuławski m. in. omówi listy słu-
chaczy.

Dla miłośników muzyki Schuberta przy-
gotowała Rozgłośnia Wileńska krótką
audycję złożoną z pieśni tego wielkiego
kompozytora w wykonaniu Anieli Laskow-
skiej-Zakrzewskiej. Początek o g. 18,20.

Kilka dni temu obchodziliśmy dzień
imienin Jadzi, Jagódki, czy Jadwigi. Mia-
ła też swoją Jadzię i Ciołka Albinowa,
która przyjdzie do Rozgłośni o godz.
18,35, by podzielić się ze słuchaczami
zabawnymi fragmentami z tych imienin.

CZY HISTORIA MÓWI PRAWDĘ.

Dyskusyjny odczyt przez radio.

Obecnie coraz częściej jesteśmy świad-
kami poglądów na postaci i zdarzenia
historyczne. Przemiany te odzwierciedla-
ją się nie tylko w literaturze historycznej
i biograficznej, lecz również w pracach
opartych bezpośrednio na źródłach, a
więc w dziełach, od których wymagać
należałoby najdalej posuniętej ostrożności
i obiektywizmu. Rodzi się więc wątpli-
wość, czy w ogóle istnieje bezwzględna
prawda historyczna. Zagadnieniu temu
poświęca Polskie Radio audycję „Dysku-
sujmy” dn. 18.X o godz. 19,30. Audycja
p. t. „Czy historia mówi prawdę” będzie
dyskusją między historykiem, literatem i
prawnikiem. Wezmą w niej udział Kazi-
mierz Lepczy, Janusz Meissner i Władysław
Wyrobek.

Czytelnia „Nowości”

Wilno, Jagiellońska 1C—5. Tel. 13-70

Beletrystyka polska — obca — naukowa
— lektura szkolna

Kaucja 3 zł. abonament 1 zł. 50 gr.

Czynna od g. 11—19.

PO GRUNTOWNYM REMONCIE
ZOSTAŁA OTWARTA

RESTAURACJA

„ITALIA”

Co wieczór koncertuje pierwszo-
rzędny zespół muzyczny
„The Henry Band”
pod kier. Henryka Szpilberga

Pobicie w betoniarńi miejskiej

W betoniarńi miejskiej przy ul. Piłsud-
skiego został dotkliwie pobity przez nie-
znanych sprawców niejaki Aleksander
Bużalewicz (Wierzbowa 20). Pierwszej po-
mocy udzielił mu pogotowie. (c)

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance.

— Dziś, w poniedziałek dnia 18 paździer-
nika o godz. 8,15 wiecz. zostanie odegrana
pe cenach propagandowych — jedna z naj-
lepszych sztuk polskich, komedia J. Iwasz-
kiewicza „Lato w Nohant” w premierowej
obsadzie zespołu, z pp.: Granowską i Hie-
rowskim w rolach głównych.

— Jutro we wtorek dnia 19 bm. o godz.
8,15 wiecz. drugi i ostatni koncert w Wil-
nie, sławnego wirtuoza Miszy Elmana — cał-
kowicie nowy program, na który złoży się
utwory kompozytorów: Mozarta, Wieniaw-
skiego, Chopina, Bacha, Brahmsa i innych.
Przy fortepianie Włodzimierz Padwa. Ceny
miejsc specjalne: od 8,90 do 1,60.

Teatr Muzyczny „Łutnia”.

— Poniedziałek propagandowy. Dziś po-
raz ostatni przed zejściem na czas dłuższy z
repertuaru klasyczna operetka Jana Straus-
sa „Wiedeńska Krew”.

— Jutrzejczy wieczór baletu reprezenta-
cyjnego Jana Cieplińskiego. Jutro Wilno bę-
dzie witać swego dawnego ulubieńca Jana
Cieplińskiego. Świetny zespół z Złutą Bucz-
yską i Jadwigą Hryniewicką na czele, obje-
chał wszystkie niemal stolice europejskie wy-
wołując wszędzie dla Polskich artystów za-
chwyty. Zainteresowanie tymi dwoma wie-
czorami w Wilnie wielkie.

— „Legenda o Piaście”. Baśnią legendar-
ną z czasów zamierających Polski rozpocz-
nie Lutnia sezon teatralny dla dzieci i mło-
dzieży w niedzielę 24 bm. o godz. 12 w po-
łudnie.

MARLENA DIETRICH W KINIE „HELIOS”.

Po wielkiej przerwie po raz pierwszy
w tym sezonie Marlena Dietrich gra z Herber-
tem Marshall w najnowszym swym filmie
reżyserii genialnego Ernesta Lubitscha „Es-
kapada” („Anioł”). Premiera dziś w kinie
„Helios”. Film cieszy się kolosalnym powo-
dzeniem na całym świecie.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dn. 18 października 1937.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 8,16
Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,15
Muzyka z płyt. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10
Przerwa. 11,15 „Podróż na księżyc” — po-
gadanka dla szkół i płyty. 11,40 Co mówi
biacharz o swym zawodzie. 11,57 Sygnał cza-
su i hejnał. 12,03 Muzyka rozrywkowa. 13,00
Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 Te-
goroczne perspektywy dla drzewa — pogad-
anka. 13,15 Muzyka popularna. 14,25 „W
grobie etruskim” nowela E. Orzeszkowej.
14,35 Muzyka operowa. 14,45 Przerwa. 15,30
Wiadomości gospodarcze. 15,45 Z pieśnią po-
kraju. 16,15 Orkiestra rozrywkowa. 16,50 Po-
gadanka. 17,00 Galileusz i Newton — odczyt.
17,15 Koncert solistów. 17,50 Pogadanka spor-
towa. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10
Skrzynka ogólna prowadzi dyr. Janusz Żu-
ławski. 18,20 Pieśni Schuberta w wykonaniu
Anieli Laskowskiej-Zakrzewskiej. 18,35 „Imie-
nin Jadzi”, monolog Ciołka Albinowej. 18,50
Program na wtorek. 18,55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,00 Audycja żołnierska.
19,30 Dyskusyjny: „Czy historia mówi prawdę”.
19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Orkiestra
mandolinistów. 20,40 Dziennik wieczorny.
0,50 Pogadanka. 20,35 Przerwa. 21,00 Eu-
ropejski Koncert Włoski. 22,00 Nowości li-
terackie. 22,20 Recital fortepianowy Merety
Soderhjelm. 22,50 Ostatnie wiadomości. 23,00
Tańczenie. 23,30 Zakończenie.

WTOREK, dnia 19 października 1937 r.

6,15 — Pieśń por.; 6,20 — Gimnastyka;
8,16 — Muzyka; 7,00 — Dziennik por.; 7,15 —
Muzyka; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10 —
Przerwa; 11,15 — „Wesele krakowskie” —
audycja regionalna dla dzieci; 11,40 — Mu-
zyka instrumentalna; 11,57 — Sygnał cza-
su; 12,03 — Audycja połudn.; 13,00 Wiado-
mości z miasta i prowincji; 13,05 — „Dzie-
cko chce być czyste” — pogadanka H. Do-
browskiej; 13,15 — Utwory Verdiego; 14,25
— „Magon” nowela Elżby Orzeszkowej; 14,35
— Marsze Elgara; 14,43 — Komunikat Zw.
KKO; 14,45 — Przerwa; 15,30 — Wiadomo-
ści gospodarcze; 15,45 — „Kraj lat dziecin-
nych” obrazek z lat dziecięcych A. Mickie-
wicz; 16,00 — Przegląd aktualności finanso-
wo-gospodarczych; 16,20 — Kwartet salo
nowy Rozgłośni Krakowskiej; 16,50 — Po-
gadanka; 17,00 — Obrazki z leśnych Kujaw
— felieton; 17,15 — Recital skrzypcowy Mar-
telego Neumillera; 17,50 — Strój zwierzęcia
— pogad.; 18,00 — Wiad. sport.; 18,10 —
Chwilka litewska w jęz. polskim; 18,20 —
Pieśni Chopina w wyk. Stefania Grabow-
skiej; 18,40 — „Echa przeszłości — Żeligow-
ski w Wilnie” — pogadanka Władysława
Laudyna; 18,50 — Program na środę; 18,55
— Wil. wiad. sportowe; 19,0 — „Pulawy —
salon literacki Czarotyskich” wieczór lite-
racki; 19,40 — Audycja konkursowa; 19,50
— Pogadanka; 20,00 — Uroczystość poświę-
cenia nowej siedziby Rozgłośni Polskiego Ra-
dia w Katowicach; 20,45 — Dziennik wiecz.;
20,55 — Pogadanka; 21,00 — Koncert Ork.
Symf.; 22,00 — Nowa siedziba Rozgłośni Ka-
towieckiej — reportaż; 22,05 — Koncert; 22,50
— Ostatnie wiadomości; 23,00 — Tańczy-
my; 23,30 — Zakończenie.

Popierać Przemysł Krajowy!

HELIOS | Premiera. Produkcja 1937-38 roku MARLENA DIETRICH i Herbert Marshall w najnowszym filmie „ESKAPADA”

według sztuki Melchiora Lengyela „Anioł” Reż. Ernesta LUBITSCHA. Nad program:
Atrakcja kolorowa i aktualia.

Uprasza się Szanowną Publ. o przybywanie na początki seansów: 4, 6, 8, 10, 15

CASINO | Kolosalne powodzenie. Nowy wielki sukces! Errol Flynn i Kay Francis „ATAK O ŚWICIE”

Nad program: Atrakcja KOLOROWA i aktualia. Pocz. o 4-ej

PAN | Dziś Jan Kiepura i Marta Eggerth w arcy filmie Czar CYGANERII

Kino MARS | Dziś premiera. Najaktualniejszy film doby obecnej

Tajemnice żółtego miasta Zaburzenia w Cinach Inkiszynow

W roli głównej
niezapomniany bohater
„Burzy nad Azją”
Mitość w ogniu kul. Tajemnice złotych przemytników broni.
Nad program: Dodatek muzyczny „Nokturny wielkomiejskie” i aktualia.

LUX | Najwspanialszy romans wszystkich czasów W rol. gl. Claudette Colbert, Ronald Colman, Wiktor Mc Laglen i in. Legion cudzoziemski. Mitość. Okrucieństwo. Bohaterstwo. Obowiązek. Nad program: Aktualia

„Pod dwiema flagami”

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4

Lida, ul. Górniańska 8

Baranowice, ul. Staszica 13

Przedstawiciele: Klek, Nieśwież, Słonim,

Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka, Wo-

szawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznej: z od-

noszeniem do domu w kraju — 3 zł., za gra-

nicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2,50,

z odbiorem w miejscowościach, gdzie nie ma

urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr.,
za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr., za wiersz jednoszp.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogło-
szeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i ru-
brykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo
zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń. Ogło-
szenia są przyjmowane w godz. 9,30 — 16,30 i 17 — 19.